WTOREK, 12 MAJA 2026 r.

cena 6 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **19 (1775)**

ISSN 1232-4035 19 9 771232 403105



Były szeryf na czele strażników

STRONA 3

Na zdjęciu Łukasz Krebs

Zbiornik z ograniczoną odpowiedzialnością



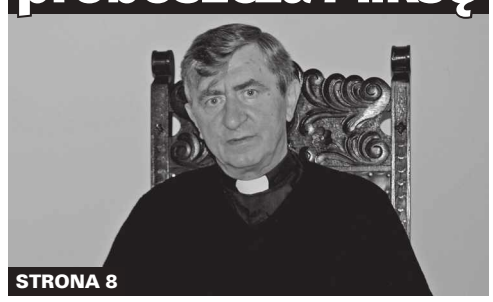
Uszkodzone koryto rowu, gejzery w kanale i czaszy a do tego zagęszczenie podłoża są wymieniane przez Wody Polskie jako przyczyny ograniczeń w działaniu Zbiornika Racibórz Dolny. Choć od września 2024 roku – ostatniej, katastroficznej powodzi w Polsce – minęło sporo czasu, to nadal robione są ekspertyzy dla obiektu, w którym zlokalizowano tzw. przesiąk. Stąd zapełnienie Zbiornika nie jest możliwe ponad 80% jego pojemności. O stan Zbiornika pytają mieszkańcy na spotkaniach z prezydentem miasta, bo zaczęła się wiosna – sezon nawalnych deszczy. Na zdjęciu Odra przy zaporze czołowej Zbiornika na początku maja 2026 roku.

STRONA 4

REKLAMA



Nędza pożegnała proboszcza Miksę



STRONA 8

Czy zbrojeniówka będzie hojnym podatnikiem?

STR. 3

WÓJT WAJDA: Ekowystawa złapała drugi oddech



STR. 6



STR. 10

Brzezie BRONI wzgórza Lipki

Nie samą pracą człowiek żyje czyli jak rafakowcy spędzają czas wolny

HISTORIA FABRYKI KOTŁÓW CZ. 6



STR. 20

Patrząc w przyszłość nie możemy być krótkowzroczni czyli jak mądrze wspierać oczy



STRONA 18

eprasa.pl 99b8466267

Polska Grupa Zbrojeniowa liczy na ulgi podatkowe w Raciborzu. Z kolei ratusz chciałby hojnego podatnika w RFK

Adam Leszkiewicz, prezes PGZ mówił na czwartkowym (30 kwietnia) wydarzeniu w RFK, które zamierza połączyć się ze spółką Jelcz, że w przeszłości blisko współpracował z obecnym prezydentem Raciborza, Jackiem Wojciechowiczem (czas warszawskiej kariery samorządowej włodarza).

– Dziś nasze drogi splotły się w Raciborzu. Jacek dzwonił do mnie bardzo często i pytał: kiedy, kiedy? Odpowiadałem: powoli, krok po kroku. Liczymy na dalsze wsparcie pana prezydenta, także w zakresie podatków i rzeczy ważnych dla realizacji projektu – mówił A. Leszkiewicz.

Będą rozmawiali z prezydentem i radą miasta

– Ten dylemat, kto osiągnie korzyści ze współpracy, powstaje przy każdej kooperacji, ale w przypadku tej inwestycji pracujemy razem, rząd z samorządem, czego dowodzi zarówno obecność pana wiceministra Konrada Gołoty, jak i pana prezydenta Jacka Wojciechowicza. Dlatego, że mamy wspólny interes, mianowicie przyspieszyć produkcję jelczy, zwiększyć bezpieczeństwo przez to i zaopatrzenie sił zbrojnych. Pośrednio również aktywizujemy przemysłowo, gospodarczo region, miasto, zakłady po Rafako – mówił Nowinom prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

– Liczę na to, że ten wspólny interes związany z nowymi miejscami pracy, z życiem gospodarczym, które tutaj przyjdzie, będzie korzystny zarówno dla PZG, dla biznesu i dla samego prezydenta miasta. Wierzę, że tutaj się porozumiemy. Zobaczymy jaka będzie możliwość znalezienia kompromisu. Każdy ma swoje przepisy, aspekty formalnoprawne. Natomiast my oczekujemy w związku z naszym zaangażowaniem jakiegoś rodzaju wsparcia i o tym z panem prezydentem i pewnie z radą miasta będziemy rozmawiać – odpowiedział na pytanie Nowin prezes Adam Leszkiewicz kierujący Polską Grupą Zbrojeniową.

„To tak bardziej żartem było”

Kiedy zapytaliśmy prezydenta miasta, Jacka Wojciechowicza, o to, że jego dawny kolega z pracy w warszawskim magistracie (Leszkiewicz był za wiceprezydentury Wojciechowicza sekretarzem miasta) liczy, że samorząd będzie dobrodziejem dla zbrojeniówki, odparł, że współpracę z obecnym szefem PGZ wspomina bardzo dobrze, z korzyścią dla miasta stołecznego Warszawy.

– Natomiast jeśli chodzi o te inne kwestie, no to ja rozumiem, że to tak bardziej żartem było. Przecież Polska Grupa Zbrojeniowa to gigant finansowy. My bardzo się cieszymy, że ta inwestycja staje się faktem i że są perspektywy, że jest takie duże zaangażowanie. Chciałbym w tym miejscu podziękować i panu ministrowi i panu prezesowi za to, że dołożyli tak wielkich starań do tego, żebyśmy dzisiaj mogli już mówić o konkretach i tak jak panowie mówili wcześniej, te konkrety będą się z każdym miesiącem rozwijać – mówił Nowinom J. Wojciechowicz.

– Dla miasta jest to niezwykle ważne, bo to są nowe miejsca pracy, to jest takie wykorzystanie tego potencjału, ogromnego, który tutaj był w dawnym Rafako. No i to jest też jak przypuszczam jednak kolejny podatnik dla budżetu miasta, którego bardzo potrzebujemy – podkreślił Jacek Wojciechowicz na briefingu prasowym pod RFK w Raciborzu.

Prezydent może być pierwszym kierowcą raciborskiego jelcza

Od prezesa Jelcza usłyszeliśmy, że pierwszy wyprodukowany w Raciborzu wojskowy jelcz zostanie w sposób uroczysty zaprezentowany. Zapytaliśmy Jacka Wojciechowicza – znanego z motoryzacyjnej pasy, mówiącego o sobie „samochodziarz”, czy zdecydowałby się jako pierwszy kierowca poprowadzić, pokazowo takiego raciborskiego jelcza? Dodatkowo te pojazdy mają automatyczną skrzynię biegów, łatwiejszą w obsłudze.

– Szkoda, bo wolałbym, żeby było ze sprzęgłem, ale oczywiście, jeżeli tylko będzie taka okazja to jak najbardziej, chociaż tonażowo to na pewno jest pojazd, które wymaga ciężarowego prawa jazdy – zauważył J. Wojciechowicz.

Rozwój RFK to szansa na dokończenie drogi regionalnej do A1

Na briefingu była też mowa o inwestycjach drogowych związanych z Raciborzem, bo na konferencji poprzedzającej podpisanie umowy i listu intencyjnego wskazywano, że fabryka Jelcza powstanie w miejscu, w którym docelowo ma się znaleźć trasa szybkiego ruchu (obwodnica Płonia – Sudół). Wiceminister aktywów państwowych, Konrad Gołota przyznał, że często w tym kontekście rozmawia i z ministrem infrastruktury Dariuszem Klimczakiem i z wiceministrem infrastruktury Przemysławem Koperskim.

– Rozmawialiśmy już o tym dzisiaj z prezydentem Jackiem Wojciechowiczem. Na pewno będziemy bardzo mocno wspierali te starania, bo to jest kwestia nie tylko potrzebna konkretnie dla tego projektu. Tutaj się łączy kilka kwestii. To jest wygoda mieszkańców, to jest kwestia szybkości transportu i opłacalności gospodarczej, ale to jest kwestia mobilności, co wzmacnia bezpieczeństwo Polski. Więc tak, będziemy bardzo mocno wspierać to, żeby to połączenie Raciborza drogą klasy „eska” z autostradą nastąpiło – podkreślił K. Gołota.

– Jeżeli mogę tutaj jeszcze dodać, to my te starania czynimy już wcześniej i tak naprawdę dzisiaj brakuje nam zaledwie kilku kilometrów, bo ta droga, Regionalna Droga Racibórz-Pszczyna, do autostrady A1 już od Żor jest za Rybnik pociągnięta i trzeba tą kropkę nad „i” na jej ukończeniu w końcu postawić. Ja mam nadzieję, że ta wielka inwestycja w dawne Rafako, będzie też takim asumptem do tego, żeby te brakujące kilometry jeszcze zrobić i osiągnąć ten cel Raciborza – podsumował Jacek Wojciechowicz. **(ma.w)**



Prezydent Jacek Wojciechowicz na briefingu prasowym pod RFK z wiceministrem Konradem Gołotą i prezesem Adamem Leszkiewiczem

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Automat na każdą okazję

Zapanowała moda na klony paczkomatów i w zasadzie wszystko co można pakuje się do urządzeń stojących przy drodze. Są m.in. chlebomaty i kwiatomaty, a ostatnio padł pomysł, by w Raciborzu uruchomić urzędomat. Takowe mają już inne samorządy i wydają tam niektóre z dokumentów. Petent dostaje kod SMS-em tak jakby dostał paczkę od kuriera i odbiera dokument w dogodnym miejscu i czasie. Są opinie prawne, wskazujące, że nie do końca jest to zgodne z obowiązującymi przepisami, ale skoro urzędnicy decydują się na takie rozwiązania, to kto jak kto, ale oni te przepisy powinni znać lepiej niż przeciętny Kowalski. Mniej kolejek, wygoda, brak stresogennych sytuacji – to atuty tego rozwiązania. Ciekawe jednak, czy zastosowanie automatu do wydawania urządzeń prowadzi do redukcji urzędniczych etatów, czy wręcz odwrotnie – nadzór nad urzędomatem musi sprawować kolejny zatrudniony pracownik utrzymywany z podatków? Marzyłoby mi się, żeby wymyśleć takie zdrowomaty, które usprawniłyby działalność służby zdrowia w Polsce. Spod gabinetów lekarskich zniknęłyby kolejki, a chorzy cieszyli się dobrym zdrowiem. Na razie pozostaje nam ekscytacja momentem, kiedy przychodzi wiadomość, że paczka już na nas czeka.

eprasa.pl 99b8466267

Nowym komendantem straży miejskiej w Raciborzu będzie były komendant tutejszej policji

- **Łukasz Krebs zajmie fotel obecnego szefa strażników – Wiesława Buczyńskiego. Krebs pracował już w Raciborzu – kierował powiatowym garnizonem policji. W tej formacji służył 30 lat.**
- **Prezydent Jacek Wojciechowicz mówił Nowinom, że do pracy w straży potrzebuje kogoś z doświadczeniem w służbach mundurowych, bo strażnicy zyskują nowe kompetencje w zakresie obronności państwa.**

Takim komunikatem magistrat poinformował o wyborze Łukasza Krebsa na szefa raciborskiej straży miejskiej.

Zakończyliśmy procedurę naboru na stanowisko Komendanta Straży Miejskiej. Spośród kilku kandydatów najlepiej oceniony został Pan Łukasz Krebs. Kandydat ten spełnił wszystkie wymagania określone w ogłoszeniu, posiada odpowiednie wykształcenie oraz doświadczenie zawodowe, w tym wieloletnią pracę w służbach mundurowych.

Podczas postępowania rekrutacyjnego przedstawił koncepcję funkcjonowania Straży Miejskiej, która najlepiej odpowiada obecnym potrzebom i wyzwaniom jednostki oraz kierunków jej dalszego rozwoju. Dał się poznać jako osoba dobrze rozumiejąca specyfikę pracy służb mundurowych oraz rolę Straży Miejskiej w dbaniu o bezpieczeństwo mieszkańców. **(Red)**

Łukasz Krebs odszedł na policyjną emeryturę 7 stycznia 2022 r. Inspektor Krebs kierował Komendą Powiatową Policji w Raciborzu od listopada 2015 roku. Służbę w policji rozpoczął od stanowiska dyżurnego 1 czerwca 1992 roku, następnie przeszedł wydziały prewencji oraz kryminalny, by w 2011 roku zostać zastępcą Komendanta Powiatowego Policji w Wodzisławiu Śląskim. W 2015 roku awansował na Komendanta Miejskiego Policji w Żorach, a następnie został przeniesiony do Raciborza, gdzie zastąpił insp. Pawła Zająca. W 2006 roku uhonorowany został Brązowym Krzyżem Zasługi, a w 2013 roku Brązową Odznaką „Zasłużony Policjant". Z wykształcenia Łukasz Krebs jest magistrem prawa.



Łukasz Krebs stanie na czele raciborskiej Komendy Straży Miejskiej

Droga do Pszczyny. Ważne ustalenia prezydenta Wojciechowicza z marszałkiem Saługą. Czekano z tym przez lata

- **Jacek Wojciechowicz spotkał się 5 maja z włodarzem Województwa Śląskiego w sprawie przyszłości budowy Regionalnej Drogi Racibórz – Pszczyna.**
- **Prezydent miasta uzyskał zgodę Wojciecha Saługi na zlecenie aktualizacji dokumentacji projektowej dla odcinków Racibórz – Rzuchów oraz Rzuchów – Rydułtowy.**
- **Ratusz musi dopełnić formalności do 2027 roku, żeby dokumentacja nie przepadła.**


Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz musi się spieszyć z aktualizacją dokumentacji raciborskiego odcinka drogi do Pszczyny

Marszałek zgodził się na sugestię prezydenta

Inwestorem przy budowie Regionalnej Drogi Racibórz-Pszczyna, będącej dla Raciborza szybkim połączeniem z autostradą A1, jest Województwo Śląskie. Na mocy porozumienia z marszałkiem, dokumentację projektową trasy szybkiego ruchu przygotowuje Miasto Racibórz wspólnie z gminami, przez które przebiega RDRP. Dwie trzecie kosztów ponosi samorząd województwa, a resztę – samorządy z Subregionu Zachodniego zainteresowane dostępem do drogi ekspresowej.

Po spotkaniu Jacka Wojciechowicza (w asyście posłanki Gabrieli Lenartowicz i przewodniczącego rady miasta, Mirosława Lenka) z ministrem infrastruktury Dariuszem Klimczakiem oraz rozpoczęciu przez PKP PLK procedury likwidacji linii kolejowej nr 176 kolidującej z przebiegiem RDRP w Raciborzu – Dębiczu, włodarz miasta udał się do marszałka Wojciecha Saługi.

– Udało nam się przekonać marszałka, że musimy być gotowi z dokumentacją, kiedy PKP PLK dokona likwidacji torowiska na Dębiczu. Marszałek zgodził się na zlecenie w drodze przetargu prac aktualizacyjnych dla przebiegu raciborskiego oraz kornowackiego odcinka drogi do A1. Są niezbędne, bo od 2015 roku zmieniły się np. podziały geodezyjne terenu – wyjaśnia Jacek Wojciechowicz.

Wsparcie sektora zbrojeniowego

Z gotową dokumentacją Miasto Racibórz będzie mogło wystąpić o ZRID – pozwolenie na budowę drogi. Decyzję środowiskową dla budowy RDRP posiada ważną do 2027 roku. Jeśli straci aktualność, będzie potrzebna nowa, co oznacza dodatkowe koszty i dwuletni okres oczekiwania na jej przygotowanie.

Na spotkaniach z mieszkańcami pytania o obwodnicę, o nowy most na Uldze i dojazd do A1 są nagminne. Jacek Wojciechowicz zapowiada, że jeśli PKP zlikwiduje linię 176, a Miasto będzie miało zaktualizowaną dokumentację, to pozostanie kwestia finansowania drogi. Według niego budowa mogłaby ruszyć w 2028 roku.

Dodatkowo Wojciechowicz uzyskał poparcie starań o dokończenie RDRP ze strony prezesa Polskiej Grupy Zbrojeniowej, Adama Leszkiewicza i wiceministra aktywów państwowych, Konrada Gołoty. Obaj przyznali, że szybki dostęp do autostrady jest potrzebny nowej fabryce Jelcza powstającej na majątku upadłego Rafako SA. **(ma.w)**

REKLAMA





eprasa.pl 99b8466267

Zbiornik Racibórz z ograniczonym piętrzeniem, ale według Wód Polskich użytkowanie jest bezpieczne

Uszkodzenia koryta Rowu Tworkowskiego, gejzery powstałe przy ujściu kanału rybackiego oraz w czaszy zbiornika wyrównawczego pompowni Buków, a także zagęszczenie podłoża pod ławką i rowem opaskowym zapory czołowej to powody dla których wypełnienie Zbiornika Racibórz Dolny jest możliwe tylko w 80% – 148 mln m sześc. wody.

Pismem nr CG.ZPC.054.1.2026 z dn. 29.04.2026 r. Zastępca Dyrektora Zarządu Zlewni w Gliwicach Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie z siedzibą w Gliwicach przekazał informacje starostwu powiatowemu. Prosił o to radny Krzysztof Bajerski.

Zbiornik Racibórz Dolny we wrześniu 2024 roku przyczynił się do obniżenia fali powodziowej na rzece Odrze piętrząc wodę w czaszy zbiornika. Został wypełniony w 80% magazynując 148 ml m^3 wody.

Po przejściu wezbrania został poddany kontroli technicznej przez Centrum Technicznej Kontroli Zapór, w wyniku której zalecono:

- odżwirowanie i odmulenie kanału dopływowego do BPS, likwidację odsypiska na dolnym stanowisku budowli do końca 2026 r.,
- doprowadzenie do sprawności sieci piezometrycznej (POK i POp) do końca 2026 r.,
- zaktualizowanie wartości przepływów przez BPS w relacji z odpowiadającymi im stanami wody dolnej a następnie uwzględnić w instrukcji eksploatacyjnej do końca 2026 r.,
- zaprzestanie ornego użytkowania bezpośrednio poniżej drogi serwisowej na dolnym stanowisku zapory czołowej, utrudniającego obserwację przedpola zapory, w kontekście
- ewentualnych przebić hydraulicznych i utworzenie w tym miejscu 50-metrowego pasa trwałego użytku zielonego do końca 2025 r.,
- sukcesywnie uzupełniać zadarnienie skarpy odwodnej zapory czołowej i skarp przejazdów drogowych,
- doprowadzenie do właściwego stanu koryta cieku Psina i obniżenia niwelety drogi serwisowej wzdłuż przełożonego koryta Psiny na odcinku km 2+200 do 2+250,
- wyremontowanie dylatacji pionowych oraz poziomych pomiędzy filarami a płytami przelewów na Budowli Przelewowo Spustowej,
- likwidację bąbelkowania na krawędzi materacy elastycznych i skarpy rowu opaskowego wzdłuż zapory czołowej (km 1+670 ÷ 1+840).

Część z zaleceń wykonano już w 2025 r., jak np. naprawę wyboju na początkowym odcinku kanału odprowadzającego do Budowli Przelewowo Spustowej, przegląd i naprawa systemu ASTKZ Zbiornika Racibórz Dolny, sporządzenie dokumentacji uzupełniającej do Instrukcji Eksploatacji Zbiornika w zakresie przepływu przez Budowlę Przelewowo Spustową, wykonanie ekspertyzy ustalającej przyczynę wysiąku wody z drenażu w rowie opaskowym na zaporze czołowej w km 1+700 zbiornika Racibórz Dolny, zaprzestanie ornego użytkowania poniżej zapory czołowej.

Jednak do czasu ostatecznej weryfikacji ustaleń ekspertyz w sprawie warunków gruntowych w obrębie uszkodzeń koryta Rowu Tworkowskiego, gejzerów powstałych przy ujściu kanału rybackiego oraz w czaszy zbiornika wyrównawczego pompowni Buków, ponadto w sprawie zagęszczenia podłoża pod ławką i rowem opaskowym zapory czołowej na długości bąbelkowania km 1+670 – 1+840, a następnie wdrożenia przyjętych rozwiązań, ograniczono piętrzenie w zbiorniku do rzędnej 193,80 m n.p.m. Kr., który odpowiada rzędnej piętrzenia z września 2024 r.

– Zbiornik Racibórz Dolny może być bezpiecznie użytkowany zgodnie z obowiązującymi pozwoleniami i instrukcjami, przy uwzględnieniu zaleceń, w tym ograniczających funkcjonowanie obiektu – zapewniają w Wodach Polskich.

W 2026 roku planowane jest wykonanie pozostałych zadań wynikających z zaleceń pokontrolnych jednak realizacja zadań uzależniona jest od zapewnienia finansowania i wyników postępowań przetargowych.

Realizowane jest zadanie pod nazwą: Wykonanie badań geofizycznych dla zadania „Doszczelnienie przesłony przeciwfiltracyjnej zapory czołowej wraz z robotami towarzyszącymi na terenie Zbiornika Racibórz Dolny". Wyniki badań w zakresie doszczelnienia przesłony przeciwfiltracyjnej zapory czołowej pozwolą określić dalsze działania.

Urządzenia wodne: zbiorniki mokre, zbiorniki suche, wały przeciwpowodziowe są poddawane obowiązkowym kontrolom i ocenie stanu technicznego wynikającym z zapisów prawa budowlanego.

Wały przeciwpowodziowe są wykaszane dwukrotnie w ciągu roku. Cieki są poddawane bieżącym konserwacjom. Zakres prac wynika z środków finansowych przyznawanych przez Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej.

W roku 2026 Zarząd Zlewni w Gliwicach planuje realizację zadań utrzymaniowych. Obecnie prowadzone są postępowania przetargowe, a realizacja zadań będzie wynikać wprost od pozytywnie zakończonych postępowań przetargowych. **(ma.w)**

Radni z Pietrowic Wielkich i radny powiatowy apelują o „parking przyjazny społecznie" pod szpitalem rejonowym

Jak przekazuje w interpelacji do starosty raciborskiego radny Szymon Bolik, korzystanie z płatnego parkingu przy szpitalu powiatowym budzi w gminie Pietrowice Wielkie duże niezadowolenie. Zarówno pacjentów jak i ich rodzin, osób odwiedzających chorych.

– Radni Gminy Pietrowice Wielkie oraz moja osoba stoimy na stanowisku, że dostęp do infrastruktury towarzyszącej świadczeniom zdrowotnym powinien być możliwie jak najmniej uciążliwy dla pacjentów – napisał radny Bolik w interpelacji do włodarza Powiatu Raciborskiego.

Zdaniem wnioskodawców należy rozważyć zmiany obecnych zasad funkcjonowania parkingu. Proponują wprowadzenie początkowego, bezpłatnego czasu postoju – o odpowiedniej długości. Chcą też ulg dla pacjentów długoterminowych, a najlepiej – całkowitego odstąpienia od pobierania opłat.

– Mając na uwadze dobro mieszkańców powiatu prosimy o podjęcie działań zmierzających do wypracowania rozwiązania bardziej przyjaznego społecznie – apeluje Bolik wspierany przez głos radnych swojej gminy.

Radny złożył interpelację 29 kwietnia, odpowiedzi jeszcze nie ma.

(Red)

REKLAMA



eprasa.pl 99b8466267

Vany i busy bez akcyzy? Postulat posła Wosia ocenił resort finansów



– Stworzenie preferencji podatkowych dla większych pojazdów rodzinnych może zostać wdrożone stosunkowo szybko i przynieść natychmiastowy efekt społeczny – uważa M. Woś.

Michał Woś, poseł PiS skierował interpelację do ministra finansów i gospodarki w sprawie zniesienia akcyzy oraz wprowadzenia preferencji podatkowych dla samochodów typu van i busów przeznaczonych dla rodzin wielodzietnych (4+).

Podstawowe narzędzie codziennego funkcjonowania

– W związku z pogłębiającym się kryzysem demograficznym oraz koniecznością prowadzenia realnej, a nie jedynie deklaratywnej polityki prorodzinnej, zwracam się z interpelacją w sprawie wprowadzenia systemowych ułatwień podatkowych dla rodzin wielodzietnych w zakresie dostępu do odpowiednich środków transportu – zaznaczył poseł PiS.

Jego zdaniem szczególnie istotne jest objęcie wsparciem samochodów typu van (7 – 8 osobowych) oraz busów 9-osobowych, które w praktyce stanowią podstawowe narzędzie codziennego funkcjonowania rodzin wychowujących czworo i więcej dzieci.

Wysoka akcyza z szeregiem obciążeń podatkowych

Polityk Prawa i Sprawiedliwości podał, że obecnie dostępność pojazdów 7 – 9 osobowych na rynku europejskim jest ograniczona, co wynika m.in. z polityki regulacyjnej i klimatycznej Unii Europejskiej. W efekcie ceny takich samochodów są wysokie, a dodatkowe obciążenia fiskalne – w szczególności akcyza – stanowią poważną barierę dla rodzin wielodzietnych.

W jego ocenie państwo powinno w sposób jednoznaczny i realny wspierać rodziny wielodzietne poprzez:

- zniesienie akcyzy na pojazdy typu van (7–8 osobowe) oraz busy 9-osobowe przeznaczone dla rodzin 4+,
- ograniczenie lub zniesienie innych obciążeń podatkowych związanych z ich zakupem i użytkowaniem,
- wprowadzenie możliwości odliczenia od podatku kosztów zakupu tego typu pojazdów jako elementu polityki prorodzinnej.

Prawo podatkowe tylko wspomaga politykę prorodzinną

Odpowiedzi udzielił z upoważnienia ministra finansów i gospodarki jego zastępca, Jarosław Neneman. Według niego aktualnie funkcjonujący system preferencji podatkowych zapewnia realne i znaczące wsparcie rodzinom wychowującym dzieci.

– Polityka prorodzinna państwa jest częścią polityki społecznej realizowanej przez rząd i ma na celu wzmacnianie bezpieczeństwa ekonomicznego rodzin oraz tworzenie stabilnych warunków do wychowywania dzieci. Prawo podatkowe nie jest podstawowym obszarem prowadzenia polityki prorodzinnej, lecz pełni rolę wspomagającą – podaje Neneman.

Wiceminister informuje, że ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych (dalej:„ustawa PIT”) przewiduje szereg rozwiązań podatkowych wspierających rodziny z dziećmi. – Wskazać należy, że regulacje unijne nie zezwalają na wprowadzanie ulg selektywnych, uzależnionych od cech nabywcy lub celu prywatnego użytkowania pojazdu – informuje wiceminister Neneman.

(Oprac. m)

Czesi „przejęli” stacje paliw przy granicy i posłanka interweniuje w MSWiA

– Jedna z mieszkanek powiatu raciborskiego wskazuje wprost, że pomimo niewielkiej odległości do najbliższej stacji paliw (ok. 3 km), jest zmuszona korzystać z usług stacji oddalonych nawet o kilkanaście kilometrów, ze względu na brak możliwości dojazdu lub zatankowania paliwa – zgłasza w MSWiA posłanka Gabriela Lenartowicz. Chodzi jej o uciążliwości dla mieszkańców strefy przygranicznej związane ze wzmożonym ruchem pojazdów obywateli Republiki Czeskiej tankujących paliwo w Polsce.

– W związku z licznymi sygnałami napływającymi do mojego biura poselskiego od mieszkańców powiatu raciborskiego oraz innych terenów przygranicznych, zwracam się z uprzejmą prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie narastających uciążliwości związanych ze wzmożonym ruchem pojazdów zarejestrowanych w Republice Czeskiej, których kierowcy przyjeżdżają do Polski w celu tankowania paliwa po jego obniżce cenowej – zaznacza G. Lenartowicz.

Posłanka uważa zjawisko za zrozumiałe z ekonomicznego punktu widzenia, ale podkreśla jego istotne negatywne skutki dla lokalnych społeczności. Mieszkańcy wskazują na:

- znaczące utrudnienia w ruchu drogowym, w tym tworzenie się długich kolumn pojazdów oczekujących na wjazd do stacji paliw,
- ograniczenie dostępności stacji paliw dla mieszkańców, którzy zmuszeni są dojeżdżać do bardziej oddalonych miejscowości,
- pogorszenie bezpieczeństwa ruchu drogowego, szczególnie w rejonach o ograniczonej widoczności (łuki drogi, przejścia dla pieszych),
- realne zagrożenie dla dzieci i młodzieży przemieszczających się do szkół trasami przebiegającymi wzdłuż przeciążonych odcinków dróg,
- utrudnienia w wyprzedzaniu kolumn pojazdów, zwłaszcza na odcinkach z podwójną linią ciągłą, co potęguje ryzyko wypadków.



Czy rząd przewiduje działania osłonowe dla mieszkańców terenów przygranicznych, którzy ponoszą negatywne konsekwencje różnic cenowych paliw? – zapytała w MSWiA posłanka Gabriela Lenrtowicz

> **„Czy rząd przewiduje działania osłonowe dla mieszkańców terenów przygranicznych?”**

– Sytuacja ta była już obserwowana w przeszłości i każdorazowo powodowała znaczne utrudnienia dla mieszkańców – zaznacza G. Lenartowicz. Zadała pytania w resorcie spraw wewnętrznych:

Czy możliwe jest wprowadzenie czasowych lub lokalnych rozwiązań organizacji ruchu (np. ograniczeń postoju, wyznaczenia stref buforowych, zmiany organizacji dojazdu do stacji paliw)?

Czy rząd przewiduje działania osłonowe dla mieszkańców terenów przygranicznych, którzy ponoszą negatywne konsekwencje różnic cenowych paliw?

W odpowiedzi na zapytanie poseł Gabrieli Lenartowicz, uwzględniono stanowisko Komendy Głównej Policji oraz Komendy Głównej Straży Granicznej.

– Opisana w wystąpieniu Pani Poseł problematyka pozostaje w zainteresowaniu Komendy Powiatowej Policji w Raciborzu, a w szczególności funkcjonariuszy Komisariatu Policji w Krzyżanowicach. Policja nie odnotowała jednak w omawianej okolicy znacznego natężenia ruchu drogowego oraz utrudnień z tym związanych.

Również w ocenie Straży Granicznej, mimo lokalnie zwiększonego w ostatnim okresie ruchu pojazdów zarejestrowanych w Republice Czeskiej, brak jest wpływu tej sytuacji na zagrożenie dla bezpieczeństwa lub porządku publicznego.

Policja może wprowadzić tymczasowe ograniczenia lub zakazy ruchu wyłącznie w przypadku zdarzeń, w wyniku których może nastąpić zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego, życia lub zdrowia osób lub możliwość wystąpienia szkód materialnych w znacznym rozmiarze – podał Czesław Mroczek, sekretarz stanu z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. **(Red)**

eprasa.pl 99b8466267

Wójt Adam Wajda: formuła Ekowystawy złapała drugi oddech

■ – Widać, że zagubiła się gdzieś rozpoznawalność lokalnych przedsiębiorców. Naszym istotnym celem jako samorządu, oprócz prezentowania zwiedzającym nowych technologii, zawsze było pokazanie tutejszych producentów, usługodawców, a mamy ich dość sporo – mówił w niedzielę 10 maja, w drugim dniu Ekowystawy, pietrowicki włodarz.



■ Wójt Adam Wajda dla Nowin: cieszymy się, że ta formuła Ekowystawy nadal się nie wypaliła. Można powiedzieć, że złapała drugi oddech

Nowiny: – Adam Wajda – obecny wójt Gminy Pietrowice Wielkie, niejako „wychował się" na Ekowystawie, na „targach" pietrowickich, bo zaczynał pracę w samorządzie kiedy impreza dopiero kiełkowała, ale niezwykle ważne było, że po okresie wymuszonej przerwy, pan już jako wójt zdecydował, że należy Ekowystawę wskrzesić.

Adam Wajda: – Widzimy te tłumy przy stoiskach i nasuwa się pytanie: czy taka formuła jest potrzebna? Skoro ludzie przychodzą i chcą wszystkiego dotknąć, to znaczy, że internet to nie wszystko. W sieci można wszystko zobaczyć, ale ciężko tam porozmawiać bezpośrednio czy poczuć produkt. Widać, że relacja klient–producent–dostawca jest bardzo ważna. Odwiedzić, zobaczyć, dotknąć – wszystko w jednym miejscu, wszystko, co związane z domem, ochroną środowiska i nowościami technologicznymi.

Cieszymy się, że ta formuła nadal się nie wypaliła. Można powiedzieć, że złapała drugi oddech. Pomimo internetowego zatłoczenia informacjami i pozycjonowania firm, widać, że zagubiła się gdzieś rozpoznawalność lokalnych przedsiębiorców. Naszym istotnym celem, oprócz prezentowania technologii, zawsze było pokazanie lokalnych producentów, bo mamy ich dość sporo. Funkcjonują w naszym sąsiedztwie, a często okazuje się – co słyszymy w relacjach od wystawców – że klienci nawet o nich nie wiedzą. Po wpisaniu hasła w wyszukiwarkę pierwsze pięć pozycji to reklamy sponsorowane dużych firm z centralnej Polski, a te małe tam nie występują.

Jednak jakość lokalnych dostawców i usługodawców jest zawsze wysoka. Tu bije „lokalne serce" – robię to dobrze, bo tu mieszkam, tu żyję i nie mogę zawieść sąsiadów. Dlatego lokalni wykonawcy są najlepsi. Osoby, które przyszły dziś na Ekowystawę, potwierdzają, że warto to robić. Myślimy już o kolejnym roku.

O ekologii trzeba mówić często, a nie tylko raz w roku oficjalnie. Chodzi o to, by przypominać, że to nie tylko wielkie akcje międzynarodowe czy krajowe są ważne, ale ta codzienna, mała ekologia. Za nią odpowiedzialny jest każdy z nas poprzez małe gesty: czy zakręcamy wodę, czy stosujemy rozwiązania oszczędzające energię i prąd. Mamy na to wpływ. Jeśli ta świadomość będzie w każdym z nas, nie musimy się martwić o jutro i o przyrodę, bo ona zostanie zachowana. Gdy tę świadomość zatracimy, zamiast ją budować, przyszłość może być różna.

– Można zatem stwierdzić, że ekologia zaczyna się rano, gdy tylko człowiek się budzi.

– Dokładnie. Można od razu puścić wodę i pozwolić jej lecieć, a można ją oszczędzać. Mieliśmy piękny filmik przygotowany przez przedszkolaków, którzy pokazują, jak dbać o środowisko w prostych sprawach: od używania bidonu zamiast kolejnej plastikowej butelki, po mycie owoców w misce zamiast pod bieżącą wodą. To są małe kroki, ale w skali globalnej każda kropla jest ważna. Budowanie tej małej, świadomej ojczyzny, w której żyjemy i której powietrzem oddychamy, sprawi, że w całości będzie to duży krok w kierunku ochrony tego, co otrzymaliśmy, przychodząc na świat – pięknej przyrody. Oby przetrwała ona dla następnych pokoleń.

– Jako samorządowca zapytam pana o wymiar promocyjny Ekowystawy dla samej gminy. To impreza o ogromnej frekwencji. Wielkanocna procesja ściąga mnóstwo ludzi, ale tak wielu gości z całego regionu, a nawet z dalszych stron, jak na Ekowystawę, nie da się inaczej zgromadzić. Jak przekuwacie to na korzyść gminy, skoro na ustach wszystkich przybyłych są „Pietrowice Wielkie"?

– Cieszymy się, że możemy być organizatorem. Pracuje nad tym cały sztab ludzi, których na co dzień nie widać: od strażaków na parkingach, przez rzeszę pracowników, po ludzi dobrej woli i prowadzących. Wszyscy ciężko pracują i robimy to od serca, nie z nakazu, bo uważamy, że to jest istotne. To świetna, pozytywna promocja, ale ona też zobowiązuje. Gmina Pietrowice nie może być gorsza. Mamy prawie 1800 przydomowych oczyszczalni ścieków, aktualnie remontujemy stacje uzdatniania wody, by poprawiać jej jakość i ją oszczędzać, tworzymy zbiorniki retencyjne w terenie. Staramy się, by te inwestycje szły w parze z ideą wystawy – nie tylko marketing i pokaz, ale budowanie świadomości i zaczynanie od siebie.

W tym roku termomodernizujemy trzy szkoły, zmieniamy systemy oświetlenia i ogrzewania, by oszczędzać energię. Mieszkańcy nam mówią: „Skoro o tym uczycie, to sami dbajcie o obiekty". I to jest dobre, bo tak powinno być – trzeba zaczynać od siebie, zanim zacznie się mówić innym „zróbcie to". Podobnie jest z końcem okresu ochronnego dla „kopciuchów". Najłatwiej byłoby karać, ale my wolimy edukować, pomagać i zapraszać. Mamy punkt konsultacyjny w sprawie dofinansowań, dzwonimy do konkretnych osób, o których wiemy, że jeszcze nie spełniły wymogów, aby je zachęcić, a nie karać. Kar nikt nie lubi.

– Ekowystawa powstaje w partnerstwie. My, jako Wydawnictwo Nowiny, jesteśmy elementem tej układanki, ale jest to przede wszystkim partnerstwo samorządów. Włącza się powiat, a także Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Jest wielu partnerów formalnych i nieformalnych.

– Stale poszerzamy strefę współpracy i to jest dobre. Chodzi o to, by dzielić się doświadczeniami i zapraszać kolejne instytucje czy firmy. To daje dodatkowe efekty i poszerza pierwotne założenia. Edukacja jest coraz szersza, podobnie jak spektrum ekspozycji. Jak widać na tegorocznych targach, przybywa wystawców związanych z ogrodami i rekreacją. Potrzeby ludzi się zmieniają, a nasza formuła informacyjna świetnie się w to wpisuje. **(ma.w)**

REKLAMA

Scena kameralnie. Paulina Świerczek-Kubacka i Mariusz Wycisk – koncert

Powraca cykl „Scena kameralnie" – czyli koncerty z publicznością na scenie RDK. Dzięki tej konwencji widz ma szansę poczuć bezpośredni kontakt z artystami, co dostarcza innych i z pewnością niezapomnianych wrażeń, a jednym z muzycznych bohaterów jest zawsze fortepian.

Tym razem gościć będziemy Paulinę Świerczek-Kubacką (wokal, altówka) oraz Mariusza Wyciska (piano). Wykonawcy zabiorą nas w krainę jazzu i soulu. W wyjątkowej atmosferze spotkania z muzykami na scenie, zabrzmią m.in. utwory takich wykonawców jak: Aretha Franklin, Natalia Kukulska, Whitney Houston, Alicia Keys, Adele.

Jak zawsze w tym cyklu gwarantujemy wieczór pełen artystycznych – muzycznych i estetycznych poruszeń. Serdecznie zapraszamy!

Bilety w cenie 30 zł* do nabycia w kasie RCK oraz na stronie www:

***5 ZŁ ZNIŻKI Z KARTAMI: „SENIOR 60+", „RODZINA+"**



UWAGA – ilość miejsc na widowni jest ograniczona do 80-ciu

eprasa.pl 99b8466267

Odwiedzający Ekowystawę chwalili jej różnorodną ofertę

Tłumy odwiedzających, dziesiątki stoisk i rozmowy o tym, co nowe w domu, ogrodzie i ekologii. Podczas XXI Ekowystawy w Pietrowicach Wielkich rozmawialiśmy z uczestnikami wydarzenia, którzy podkreślali zarówno rozwój imprezy na przestrzeni lat, jak i bogactwo tegorocznej oferty. – Jest przepięknie – mówił Andrzej Gajdziński. Inni odwiedzający zwracali uwagę, że na targach można znaleźć „coś dla ducha i dla ciała" oraz wiele inspiracji do zmian we własnych domach i ogrodach. Wydarzenie zorganizowały Gmina Pietrowice Wielkie oraz Wydawnictwo Nowiny.



Rozmawialiśmy z uczestnikami wydarzenia, zbierali ich opinie oraz wrażenia. Sondę przeprowadzili Mariusz Weidner i Dawid Machecki

MIESZKANIEC MODZUROWA, którego spotkaliśmy na terenie wydarzenia wraz z rodziną, chwalił Ekowystawę, przyznając, że od lat regularnie odwiedza kolejne edycje. – Szukam ciekawostek, tego, co nowego można zdobyć albo zrobić – mówił, podkreślając, że szczególnie interesują go tematy związane z budownictwem i ogrodem. W ręku trzymał sadzonkę pigwowca japońskiego, zakupioną podczas targów. Jego dzieci uczestniczyły w wydarzeniu po raz pierwszy, synowi najbardziej spodobały się zabawki, a córka zwracała uwagę na drzewka i rośliny prezentowane na stoiskach.

ANDRZEJ GAJDZIŃSKI, który zbudował potęgę przemysłu cukierniczego „Mieszko" w Raciborzu, przekształcając dawną „Raciborzankę", przyznał, że zna Ekowystawę praktycznie od samego początku i uczestniczył niemal we wszystkich edycjach. Jak mówił, nie wyobrażał sobie, by nie pojawić się także w tym roku, mimo że od blisko 20 lat mieszka na ziemi cieszyńskiej. Oceniając rozwój wydarzenia zaznaczył, że dawniej, „nie ubliżając", impreza była organizowana na niższym poziomie, natomiast dziś prezentuje poziom, który określił jako właściwy i bardzo wysoki. – Jest przepięknie – przyznał w rozmowie z nami, dodając, że jako człowiek biznesu odwiedzał wiele podobnych wydarzeń, również poza granicami Polski.

KACPRA, MIESZKAŃCA NĘDZY, do Pietrowic Wielkich przyciągnęła firma Ryobi, produkująca elektronarzędzia i sprzęt ogrodowy. Jak przyznał w rozmowie z nami, o ewentualnych zakupach będą decydowały przede wszystkim cena i jakość produktów. Dodał, że na co dzień raczej nie uczestniczy w podobnych wydarzeniach, jednak tym razem skusiły go właśnie poszukiwania sprzętu. Jak mówił, do zainteresowania się zakupem narzędzi zainspirował go jego przyjaciel.

BYŁY PRACOWNIK GMINY, PAN JERZY, wspominał początki Ekowystawy i to, jak wyglądało wydarzenie w pierwszych latach organizacji. Jak przypominał, trzeba było mocno zachęcać wystawców do przyjazdu, ponieważ impreza była wówczas ewenementem w skali kraju, a organizatorzy inspirowali się targami odbywającymi się w Katowicach. – Pierwsze targi utkwiły mi w głowie najbardziej, trzeba było „wychodzić z siebie", żeby zachęcić wystawców – wspominał. Podkreślał, że dużą satysfakcję jemu i członkom komitetu organizacyjnego dawały reakcje samych firm po zakończeniu wydarzenia. – Byli zaskoczeni frekwencją, niektórzy głos tracili. To zaczęło się rozkręcać i trwa do dzisiaj – mówił.

MIESZKANKĘ RACIBORZA, NOEMI, do Pietrowic Wielkich przyciągnęły przede wszystkim rośliny, ale również ciekawostki związane z wyposażeniem domu. Jak mówiła w rozmowie z nami, z wydarzenia wraca nie tylko z otrzymanym drzewkiem, ale także z nową wiedzą, którą uznała za najważniejszą wartość Ekowystawy. Zwróciła również uwagę na duże zainteresowanie wydarzeniem i sporą liczbę odwiedzających.

MIESZKAŃCÓW WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO Z ROGOŻAN, ZBYSZKA I ROKSANĘ, do Pietrowic Wielkich przyciągnęły przede wszystkim nowości związane z budownictwem i wyposażeniem domu. – Mamy malutki domek, mieszkamy na wiosce, staramy się coś zmienić – mówił pan Zbyszek, podkreślając, że właśnie takich inspiracji szukają na Ekowystawie. Jego żona Roksana zwracała z kolei uwagę na strefy relaksu i rozwiązania rekreacyjne, wskazując m.in. na jacuzzi. Jak przyznali, odwiedzają wydarzenie regularnie i widzą, jak bardzo przez lata rozwinęła się zarówno oferta wystawców, jak i liczba atrakcji towarzyszących. – Poszło to do góry – podsumowali.

JAN PŁACZEK, znany raciborski rolnik i organizator Wielkanocnej Procesji Konnej w Sudole, przyznał, że zna Ekowystawę praktycznie od początku i uczestniczył we wszystkich jej edycjach jako odwiedzający. Jak mówił, przez lata dokonywał tu także zakupów, między innymi pieca, a podczas tegorocznej edycji rozglądał się za pompą ciepła. Z uśmiechem podkreślał, że rozwija się razem z Ekowystawą. Zwracał uwagę, że w tym roku pojawiło się wiele ofert związanych ze strefą relaksu i wypoczynku. – Jest dużo spa, pięknych rzeczy, coś dla ducha i dla ciała – mówił, chwaląc również wystawców za dobre przygotowanie i szeroką ofertę. – Warto korzystać – dodał.

(MAD)

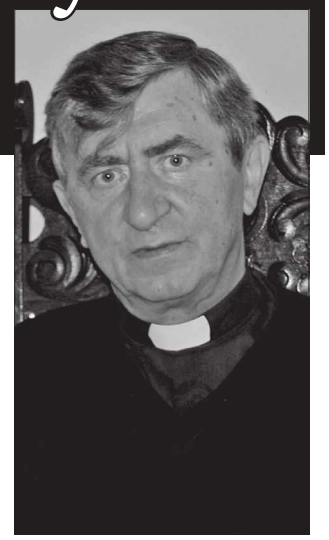
REKLAMA



eprasa.pl 99b8466267

Nędza pożegnała ks. Joachima Miksę

Duchowny przez blisko cztery dekady był proboszczem miejscowej parafii



Ks. Joachim Miksa pełnił funkcję proboszcza w Nędzy od 1984 roku aż do przejścia na emeryturę w 2022 roku

Nędza pożegnała ks. Joachima Miksę, wieloletniego proboszcza parafii Matki Boskiej Różańcowej. Duchowny pełnił funkcję proboszcza od 1984 roku do przejścia na emeryturę w 2022 roku. Zmarł 1 maja w wieku 73 lat, po 49 latach kapłaństwa. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 7 maja w kościele parafialnym w Nędzy, z udziałem rodziny, duchowieństwa, samorządowców i mieszkańców gminy. Został pochowany w krypcie przy kościele parafialnym.



Pogrzeb księdza odbył się w czwartek, 7 maja



Duchowny spoczął w krypcie przy kościele

– Nic tak namacalnie nie jednoczy ludzi jak śmierć. I nic tak nie uświadamia uniwersaliów jak śmierć – mówił podczas uroczystości pogrzebowych ks. Joachima Miksy ks. Alfred Skrzypczyk, który znał zmarłego kapłana od lat. W wygłoszonym pożegnaniu wspominał wieloletniego proboszcza parafii Matki Boskiej Różańcowej w Nędzy jako człowieka skromnego, spokojnego i niezwykle wrażliwego na piękno oraz detale. – Kiedy umiera jeden człowiek, to tak, jakby umierał cały świat – cytował Talmud duchowny, podkreślając wyjątkowość każdego ludzkiego życia.

Ks. Joachim Miksa pochodził z Gorzowa Śląskiego. Święcenia kapłańskie przyjął 5 maja 1977 roku. Posługę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w parafiach w Opolu – Szczepanowicach, parafii św. Mikołaja w Raciborzu oraz Wszystkich Świętych w Gliwicach. 25 sierpnia 1984 roku został mianowany proboszczem parafii Matki Boskiej Różańcowej w Nędzy, którą kierował przez blisko cztery dekady. Na emeryturę przeszedł 1 września 2022 roku.

Był miłośnikiem detali

Ks. Alfred Skrzypczyk przypomniał, że znał ks. Joachima Miksę od czasu seminarium duchownego. Wspominał także okres, gdy zmarły został proboszczem w Nędzy. – On remontował kościół i plebanię, a potem sukcesywnie restaurował wnętrze kościoła, obejście, cmentarz – mówił.

Jak podkreślał, ks. Joachim Miksa miał wyjątkową wrażliwość estetyczną i zwracał uwagę na rzeczy, które często umykają innym. – Był miłośnikiem detali, co rzadko zdarza się wśród księży. My jako księża wszyscy jesteśmy monumentalni. I swoją pracę i posługę mierzymy w tonach, kilometrach i tym, co spektakularne. (...) On potrafił zachwycić się detalem, którym uzupełnił ołtarz, figurę – mówił ks. Skrzypczyk. Jak zaznaczył, podobna wrażliwość widoczna była również w liturgii i codziennej posłudze zmarłego duchownego. – Te detale były także w liturgii, w oprawie liturgicznej. Oczywiście trzeba było chcieć to dojrzeć, trzeba było do tego wrażliwości – podkreślał.

W pełni świadomie szedł na drugą stronę

W homilii odniósł się również do osobistych wspomnień i refleksji dotyczących charakteru ks. Miksy. – Nie miał za dużo w sensie takim towarzyskim przyjaciół (...). Ale co godne podkreślenia, był przyjacielem wszystkich – mówił duchowny. Wspominał także swoje ostatnie spotkanie ze zmarłym kapłanem. – Odwiedziłem go krótko przed śmiercią, we wtorek ubiegłego tygodnia. Odszedł tak, jak żył. Cicho, skromnie, bez przytupu i manifestacji swojego „ja". Z takim lekkim uśmiechem na twarzy do końca – mówił.

Ks. Alfred Skrzypczyk podkreślał również spokój i pokorę, jakie ks. Joachim Miksa zachował do ostatnich chwil życia. – W pełni świadomie szedł na drugą stronę. Bez pretensji o cokolwiek. Do Boga i do ludzi – zaznaczył. – To dzieło, które stworzone zostało, pozostaje i trwa jak żadne inne. (...) A chodzi tutaj o to dzieło, które jest inwestycją w drugiego człowieka. Myślę, że posiał dużo dobrego i piękna – podsumował.



Ks. Alfred Skrzypczyk wspominał ks. Joachima Miksę jako człowieka skromnego, spokojnego i niezwykle wrażliwego na piękno oraz detale. Podkreślał jego pokorę, życzliwość i sposób bycia z dala od rozgłosu, mówiąc, że był „przyjacielem wszystkich".



Emerytowanemu proboszczowi w ostatniej drodze towarzyszyli mieszkańcy gminy Nędza, parafianie, rodzina, duchowieństwo oraz samorządowcy

Jestem wdzięczny Panu Bogu, że pozwolił mi go spotkać – mówił biskup

Duchownemu w ostatniej drodze towarzyszyli członkowie rodziny, przedstawiciele duchowieństwa, samorządowcy oraz licznie zgromadzeni parafianie i mieszkańcy gminy Nędza. W uroczystościach uczestniczył m.in. biskup gliwicki Sławomir Oder oraz wójt gminy Nędza Leszek Pietrasz. Ks. Joachima Miksę pożegnano w czwartek 7 maja. Został pochowany w krypcie przy parafialnym kościele.

Podczas uroczystości głos zabrał także biskup gliwicki Sławomir Oder, który przyznał, że nie zdążył dobrze poznać zmarłego kapłana, ponieważ krótko posługuje w diecezji. – Ale jestem wdzięczny Panu Bogu za to, że pozwolił mi go spotkać – mówił. Jak podkreślał, ich spotkanie krótko przed śmiercią duchownego było rozmową pełną ludzkiego ciepła, wiary i wdzięczności za dar kapłaństwa.

(mad)

eprasa.pl 99b8466267

XXI Ekowystawa

Dom i Ogród Przyjazne Środowisku

• budownictwo • ogród • systemy grzewcze • wnętrza

Przyjazne Środowisku
EKO wystawa
DOM I OGRÓD
9-10 maja 2026

DZIĘKUJEMY!

Drodzy wystawcy i mieszkańcy regionu





Dziękujemy,
że byliście z nami
i wspólnie
świętowaliśmy
na XXI Ekowystawie
21 lat z ekologią!



ZAPRASZAMY

na XXII Ekowystawę za rok!

Organizatorzy
Gmina Pietrowice Wielkie
Wydawnictwo Nowiny

ORGANIZATOR:
Gmina Pietrowice Wielkie

WSPÓŁORGANIZATOR:
Wydawnictwo Nowiny
nowiny.pl

PATRONAT

PATRONI MEDIALNI

POLIGRAFIA
DRUKARNIA NOWINY

eprasa.pl 99b8466267

- **– Jak ulewa przejdzie nad Pogrzebieńską, to woda zmiecie tą drogę – tak na spotkaniu dzielnicowym prezydenta miasta komentowano remont drogi powiatowej w dzielnicy.**
- **– Nigdy nie było tematu zabudowy Lipek – zapewniał 4 maja miejscowych J. Wojciechowicz, dementując plotki, jakoby on sam był zainteresowany budową domu w Brzeziu.**

Brzezie broni wzgórza Lipki i bierze prezydenta za sojusznika



„Wydawało się, że jak mieliśmy wiceprezydenta z dzielnicy, to nie musimy się martwić o Lipki”.

Wśród obrońców wzgórza Lipki przed zabudową znalazł się Krzysztof Burek

Proszono o udostępnienie boiska LKS miejscowej młodzieży, bo na razie gra na nim tylko drużyna z B klasy, już zdegradowana klasę niżej.

Z remontu ulicy Pogrzebieńskiej miejscowi są zadowoleni, że się w końcu odbył, ale widząc, jak przebiegł mają zestaw uwag do wykonania prac. – Tam woda wycieka, bo od strony Pogrzebienia jest to w miarę zrobione, jednak z drugiej strony cieknie. To zostało źle zrobione, bo wycieku być nie powinno – takie było pierwsze zgłoszenie, zapisane przez prezydenta Jacka Wojciechowicza. Ten zauważył, że inwestorem przy remoncie było starostwo, ale w Brzeziu wskazują, że sprawa dotyczy działki i drogi miejskiej.

– Czy pan już jechał wyremontowaną Pogrzebieńską? Bo jak deszcz tamtędy „przejdzie”, to woda zmiecie tę drogę – przestrzegał mężczyzna z ostatniego rzędu. Prezydent uspokajał go, że przecież jeszcze nie było odbioru technicznego tej drogi i na takie osądy jest jeszcze za wcześnie. – Nie ma tam bez chodnika, każecie ludziom, w tym dzieciom po drodze chodzić. Czekacie na tragedie? – pytał mieszkaniec.

Wygonowa w błocie, czyszczarka nie przyjeżdża

Wygonowa to droga miejska, ją także w Brzeziu poddano remontowi. Niestety została po pracach wiele błota i proszono prezydenta, żeby wysłał tu jakąś maszynę sprzątającą. Przed remontem przyjeżdżała czyszczarka, a po wykonaniu inwestycji – przestała.

Na ulicy Pogwizdowskiej oczekują wydłużenia kanalizacji do nowych, zbudowanych tam domów. Jeden jest zamieszkały, właściciel musiał wybudować szambo. Potrzebne jest jakieś 50 m kanalizacji, do skrzyżowania z Gajową.

Prezydent obiecał, że sprawdzi możliwości wodociągów w tym zakresie. – Oni mają tyle, ile zarobią, a w Raciborzu mamy opłaty za wodę i ścieki na niskim poziomie, stąd na inwestycje jest mało środków w spółce – wyjaśniał J. Wojciechowicz.

„Nieszczęście się stało, że na Lipkach jest zabudowa”

W temacie brzeskich wzgórz, padło pytanie o Lipki. W urzędzie złożono petycję. Mówił o tym Krzysztof Burek, w Raciborzu znany z długiej działalności na najwyższych szczeblach Rafako SA. – W kwietniu wysłano pismo z inicjatywą utworzenia strefy otwartej na Lipkach – stwierdził Burek.

Jacek Wojciechowicz przyznał, że ze sprawy Lipek zrobił się wielki temat i powód dla opozycji do siania niepokoju. – Nigdy nie było chęci do zabudowy Lipek, a co interesujące to dzisiejsi ich obrońcy w przeszłości jako włodarze wydali decyzje o warunkach zabudowy i teraz się tam buduje – zauważył prezydent. Mieszkańcy przyznali, że tłumaczenia poprzedników Wojciechowicza „były pokrętne”.

– W sposób kłamliwy się przedstawia, że to my chcemy zabudowy, nawet budynków wielorodzinnych w tym miejscu. Tymczasem w ogóle nie było intencji by Lipki zabudowywać – nadmienił J. Wojciechowicz.

Włodarz zapowiedział, że powstaje plan ogólny zagospodarowania przestrzennego i zostanie rozważona ochrona tego terenu, z uwzględnieniem już istniejącej zabudowy. – Na pewno ten złożony projekt przeanalizujemy – zapewnił organizator cyklu dzielnicowych spotkań.

Krzysztof Burek podkreślił, że argumentacja za ochroną Lipek znalazła uznanie w Brzeziu, bo petycja ma 700 podpisów. – Przy tym wsparciu społecznym, nie chcemy dopuścić do całkowitej zmiany, a utrzymać status quo. Nieszczęście się stało, że jest tam zabudowa. Ratujemy to co jest, może wcześniej nie było tej siły społecznej – stwierdził Burek. Siedzący obok niego apelowali, by w urzędzie nie zgadzano się na odrolnienie działek na Lipkach. – Wtedy deweloperzy się nie pobudują – zaznaczyli.

K. Burek przyznał, że dość późno zaczęto rozmawiać o przyszłości Lipek. – Wydawało się, że jak mieliśmy wiceprezydenta z dzielnicy, to nie musimy się o to martwić. Coś umknęło – mówił zatroskany o los wzgórza.

Wojciechowicz przejął schedę, ale pretensji do niego brak

– Zrobili ze mnie tego co się zabiera za Lipki, a to poprzednicy są temu winni. Mi to nawet wróżono, że sam chcę się tam budować – irytował się J. Wojciechowicz. Wspomniał, że było to równie prawdziwe jak kampanijne oskarżenie, że chce karczować Oborę pod zabudowę.

– Jak powstał tam dom, to się ten temat zrobił, poruszenie. Jak odrolnią ten teren, to zabudują całą resztę. A jakby nie ten dom co stanął, to nikt by o tym nie pomyślał, że ktoś może wybudować się na samej górze. My nie mamy pretensji do pana, tylko pan przejął tą schedę. My chcemy żeby obronić co zostało – włączył się inny znany mieszkaniec Brzezia, chirurg Stanisław Gamrot.

On także pytał o sytuację na ulicy Dębicznej, gdzie jest coraz więcej domów i powstaje kwestia dostępu do wody, może kanalizacji. Obecny rurociąg jest niewydolny i wody nie można pociągnąć ani od głównej nitki po ulicy Dębicznej, ani od sąsiadki, bo się boi, że wody nie będzie miała. Gamrot prosił, żeby zabezpieczyć ulicę w wodę.

Zagubione pismo i mijanka na pełnej prędkości

Mężczyzna z ulicy Gajowej powiedział, że w urzędzie zapodziało się pismo jeszcze z ubiegłego roku na temat naprawy ulic Gajowej i Bitwy Olzańskiej. Są tam zniszczone drogi, po pracach przy kanalizacji. – Asfalty są ponacinane, następuje degradacja, mróz swoje zrobił. Prosiliśmy w 2024, żeby zadanie trafiło do budżetu na 2026 rok, czy coś w tej sprawie wiadomo? W urzędzie nam mówili, że nie ma środków, a my prosimy żeby cokolwiek tam zrobić. Dziury są głębokie, starsi jak tamtędy jeżdżą rowerem do kościoła, to upaść mogą – przekazał mieszkaniec.

Inny temat z Gajowej dotyczył wyciętych kiedyś drzew i powstałej w ten sposób sztucznej mijanki. – Ludzie po trawnikach jeżdżą, mijają się tam w pełnym pędzie. Trzeba zrobić prawdziwą mijankę, bo zrobił się taki korytarz niebezpieczny – skierowano prośbę do urzędników.

Po zakończeniu spotkania Jacek Wojciechowicz udał się z paroma uczestnikami obejrzeć miejscowe źródełko wody przebijającej się przez asfalt. Żartowano, że to może dać początek projektowi „Brzezie-Zdrój”.

(ma.w)

CHCĄ GRAĆ, ALE NIE POZWALAJĄ

W Brzeziu narzekano, że na boisko LKS, gdzie jest piękna trawa, nie można wejść żeby sobie pograć. – Tylko B klasa tam gra, co spada teraz do klasy C, a młodzież nie może. Może zorganizować tam jakiś dyżur, żeby chłopaki mogły sobie zagrać, choćby na dwie godziny – mówił jeden z uczestników spotkania. Wiceprezydent Michał Kuliga mówił, że trzeba sprawę zgłosić działaczom LKS.

Pytano również o tematy spoza dzielnicy – o wydłużenie asfaltowej ścieżki rowerowej po koronie Zbiornika Racibórz. Prezydent mówił, że powstanie ścieżka – Blue Velo, od strony Krzyżanowic i Bukowa. Będzie wiodła po wałach, po Zbiorniku, wzdłuż kanału Ulgi, trochę na terenie blisko centrum miasta. Niedawno Miasto podpisało umowę z wykonawcą i ścieżka powstanie w formule: „projektuj i buduj” i będzie przebiegać od Chałupek po Rudnik. To element krajowej trasy rowerowej za prawie 30 mln zł podzielonych między 3 gminy – Racibórz, Krzyżanowice i Rudnik.

eprasa.pl 99b8466267

Obora ze śmietniskiem, basenem bez ulg i kuriozalnymi ławkami

Na spotkanie z prezydentem w dzielnicy Obora przyszło dwóch mieszkańców oraz miejscowa radna. Jacek Wojciechowicz skomentował: jak rodzinnie. Do rozmów doszło w świetlicy kempingu OSiR 5 maja 2026 roku.


Mimo że tematy do załatwienia przez magistrat zgłaszały tylko trzy osoby, to zgłoszeń było dużo i spotkanie trwało półtorej godziny

Wpadł na chwilę, zapłacił za cały dzień

Trzeci temat zgłoszony przez tego samego mieszkańcy dotyczył Obory. Opowiedział, jak przyszedł latem na basen z wnukiem. Do zamknięcia obiektu została godzina. Wnuk chciał pokazać dziadkowi, że umie już pływać. – Zapłaciłem za tą godzinę pełną stawkę dzienną, jakby przyszedł z samego rana. Powinna być na koniec dnia jakaś zniżka, połowa wejściówki na przykład. Byłem raz i więcej nie wróciłem – wspominał senior.

Wiceprezydent Kuliga wyjaśnił, że na basen obowiązuje jedna stawka wejściowa niezależnie od pory dnia.

Czy przed nowym sezonem będą wprowadzane jakieś zmiany? Że od określonej godziny jest taniej? – Zgłasza pan to w dobrym momencie. Tworzony jest cennik na część zewnętrzną H2Ostróg. Weźmiemy to pod uwagę – obiecał Kuliga.

Jacek Wojciechowicz uznał postulat za słuszny i nie spodobało mu się, że klient jest zmuszany do płacenia za pełną ofertę, mimo że z niej nie korzysta. Zastanawiał się nad wdrożeniem systemu elektronicznego.

Głód na gród

Zaraz po problemie z basenem, ten sam mieszkaniec zwrócił uwagę, że Drengowie powinni udostępnić część swego grodu turystom, by ci mogli go zwiedzać, nawet gdy nic się w nim nie dzieje. – Przez 90 procent roku turyści odbijają się od ogrodzenia. Czy nie można zorganizować tego tak, by można było wejść na wieżę? Chociaż nie ma tam przecież nic do ukrycia, to zza palisady nic nie widać. Zrobić jakiś podest, żeby można było coś ciekawego obejrzeć. Tu wiele ludzi przyjeżdża, szkoda, że nie mogą zajrzeć – mówił mieszkaniec Obory.

12
– ławek dostawiono w Oborze

Urzędnicy odparli, że Drengowie organizują w sezonie – poza Festiwalem Średniowiecznym – Weekendy w grodzie. – Oni go sami wybudowali, a później ktoś przyjdzie, coś zniszczy, to jest przecież łatwopalne. Szkoda byłoby – bronił decyzji rekonstruktorów historii wiceprezydent Michał Kuliga.

Życzenia długowieczności dla pani dyrektor Skrzymowskiej

Padła sugestia, by przy placu budowy nowego minizoo ustawić tablicę z wizualizacją obiektu po przebudowie. – Na razie stoją jakieś 3 budki dwa metry na trzy, czy to dla zwierząt? – pytał mieszkaniec. Potwierdziła wiceprezydent Rudnicka-Głowińska. Dodała, że wszystkie te małe budynki będą obudowane drzewem. Spodobał się jej pomysł z zareklamowaniem przyszłego wyglądu minizoo.

– Proszę przekazać podziękowania dla pani dyrektor za to, co robi. Tu 20 lat takiego gospodarza nie było jak ona. Ja rzuciłem problem i ona to rozwiązała. Głębokie ukłony, niech jak najdłużej to robi – prosił o przekazanie drugi z mieszkańców obecnych na spotkaniu z prezydentem Wojciechowiczem.

Śmietniskowy spektakl

Ten mieszkaniec zwrócił uwagę na tworzące się regularnie śmietnisko nieopodal kempingu. Pojawia się odzież, wózki, meble, opony i części samochodowe. Zjeżdżają się na to miejsce „koczownicy" i przebierają, jeszcze bardziej śmiecąc.

– Do kogo mieć tu pretensje? Bo co tu się dzieje, jest poniżej krytyki. Znam w mieście lepsze miejsce na takie spektakle. Na skwerze Kresowiaków (pod urzędem miasta). Tam szybko by to zniknęło – prognozował drugi z obecnych seniorów.

Wiceprezydent tłumaczyła, że ustawiono pojemniki na odzież, świadomie przy drodze, żeby łatwo było dojechać i wyrzucić odpady. Pojemniki stawiano wedle zapotrzebowania.

– Jest długi czas czysto, a w pół godziny pojawia się kilkadziesiąt worów z ubraniami. Prosiłam straż miejską, żeby umieściła tu fotopułapkę – wsparła mieszkańca radna Magdalena Kusy. Dodała, że służby komunalne reagują szybko. Sprzątają w ciągu dnia, dwóch.

Mieszkaniec był zdziwiony, że ktoś w ten sposób śmieci, bo w dzielnicach prowadzona jest regularna zbiórka zużytej odzieży. – Tyle że tu są nawet jakieś części budowlanki, zużyte drzwi – narzekał. Wiceprezydent Kuliga podpowiedział przykład z Ostroga, gdzie był podobny problem. Miejscowi poprosili, żeby zabrać stamtąd kontenery na odpady odzieżowe. – Problem się rozwiązał – skwitował zastępca prezydenta.

Makabra zbliża się do osiedla

– Na parkingu przy basenie stoją auta, które jak kiedyś stanęły, tak stoją do dzisiaj. Czy mają OC opłacone? Czy mają opłacony przegląd? Stoją tylko na rdzy od dołu i któryś rok to trwa, człowieka to wkurza i razi – przyznał Raciborzanin z Obory.

Przypomniał Wojciechowiczowi jego zobowiązanie z poprzedniego spotkania. Chodzi o ubytki, pęknięcia na jezdni, ulicy Leszka Raciborskiego oraz na Markowickiej. – Były wtedy żylaste pęknięcia, a teraz są już w poprzek drogi. To trzeba zabezpieczyć w fazie początkowych zniszczeń – domagał się zgłaszający problem.

Prezydent dziwił się, że nie było przez ponad rok żadnych napraw. – Ani jednej – usłyszał. Włodarz stwierdził, że ulice w Oborze nie wyglądają źle. – Znamy gorsze w mieście. Nie są w stanie do natychmiastowej naprawy – oceniał. – Jak teraz ich nie zrobicie, to będą wyglądały makabrycznie – prorokował uczestnik spotkania.

Małgorzata Rudnicka-Głowińska wyjaśniła, że na poprzednim spotkaniu zgłaszano z Obory także remont ulicy Drzewieckiego i Miasto poprawiło jej nawierzchnię na całym odcinku.

– Starając się o to stanowisko na ten wakat, wiedział pan, jakie są zobowiązania i przejął je pan na siebie, wziął odpowiedzialność. Wiedział pan, że nie mamy pieniędzy i pan się zdecydował, że pan to zmieni – wypominał Wojciechowiczowi czas kampanii prezydenckiej senior z Obory.

– Nikt wtedy nie mówił, że rozwiązane zostaną wszystkie problemy w mieście. Musimy dokonywać wyborów – odparł Jacek Wojciechowicz.

(ma.w)

ŁAWKI, KTÓRE PRZEGRAŁY Z KOSTKĄ

Radna Magdalena Kusy poruszyła sprawę nowych ławek w dzielnicy, które zakupiono w ramach Budżetu Obywatelskiego (edycja 2026 trwa, nabór jest do 13 maja). Mówiła, że realizacja tego zadania została „masakrycznie przedłużona". Choć zaplanowano ją wczesną wiosną, to zakończono ją bardzo późną jesienią. 12 ławek ma odnogi mocujące, przez co siedzi się na nich niekomfortowo. – Była pani z urzędu, widziała, jak osoby korzystają z tych ławek. Kiedy pokazywano nam projekt, to nie było widać takich nóg, tylko same siedziska, a przecież były wytwarzane na zamówienie. Zaproponowano, że zostanie wykonany podest, ale to zły pomysł. Te odnogi powinny być w ziemi, jednak chodnik jest z kostki, więc ustawiono je na tej kostce. Gdyby rozebrać chodnik, to ławka będzie niska – omawiała sprawę radna Kusy. Wiceprezydent Rudnicka-Głowińska zapewniła, że producent ławek szuka rozwiązania dla Płoni.

Ostatnie zgłoszenie dotyczyło żywopłotu przy basenie, który zajmuje nawet pół chodnika w kierunku grodu Drengów. – Tam nawet wyrastają róże i one haratają przechodniów – przekazano prezydentowi. Poproszono też o udostępnienie dawniej otwartej siłowni pod chmurką. Teraz, żeby ćwiczyć, trzeba znać kod do zamka elektronicznego.

eprasa.pl 99b8466267

Płonia trzęsie się od ruchu tirów ze żwirem.

Najkrótsze spotkanie dzielnicowe prezydenta Wojciechowicza

Tir na centymetry mija okna domu przy ulicy Mieszka – o kopalnię żwiru pytano prezydenta już na początku spotkania 6 maja.

– Kto mi wypłaci odszkodowanie za zniszczenia powodziowe, skoro Zbiornik nie jest w pełni sprawny? – miejscowi martwią się o powrót Wielkiej Wody do dzielnicy.

Ulica Mikołowska po nawalnych deszczach zaleje wodą całą Rybnicką – ostrzegał mieszkaniec, który skrytykował miejską inwestycję drogową.



Spotkanie z prezydentem Raciborza w Płoni odbyło się tradycyjnie w sali gimnastycznej miejscowego ZSP nr 3

„Trzęsą się domy, pękają ściany"

Kiedy prezydent Raciborza powiedział mieszkańcom Płoni, że przyszedł wysłuchać ich uwag i problemów codziennych, zgłosiła się Raciborzanka, która już 17 lat mieszka przy ulicy Mieszka Raciborskiego. Od 10 lat jeżdżą tą ulicą wielkie, ciężarowe samochody robiąc przy tym ogromny hałas. Ulica Mieszka zbudowana jest z płyt betonowych i ciężarówka tzw. wanna, przejeżdżając po nich dudni i stuka.

– Obecnie zrobiono tam żwirownię i codziennie, po kilkadziesiąt razy jeżdżą tą osiedlową ulicą wielotonowe tiry. Trzęsą się domy, pękają ściany – opisywała uczestniczka spotkania. Już w 2018 roku mieszkańcy skierowali pismo do urzędu miasta, żeby wyremontowano ulicę, położono na niej asfalt. Miejscowi sądzą, że będzie wtedy mniej uciążliwie dla otoczenia. W magistracie odpowiedzieli, że remont drogi jest planowany „w najbliższych latach". Minęło 6 lat i droga nadal nie jest zrobiona.

– W tym roku znów to samo się u nas dzieje. Jak długo mamy czekać na ten remont? – pytała mieszkanka Płoni.

Prezydent Wojciechowicz obiecał jej, że przyjrzy się problemowi. – Zaczniemy od rozmowy z przedsiębiorcą, bo on poza mieszkańcami jest głównym użytkownikiem tej drogi. Widziałbym to tak, żeby on partycypował w kosztach remontu – stwierdził.

Upewnił się, czy wystarczyłaby nakładka asfaltowa, ale Raciborzanka wskazała, że to w urzędzie napisano jej, że konieczna jest kompleksowa przebudowy drogi, by przystosować ją pod tak ciężki transport. Potrzebny będzie wpierw projekt, co wydłuży realizację inwestycji. Kobieta chciała rozwiązania jak najszybciej, sugerowała, by ograniczyć tonaż dopuszczany na tej drodze, żeby nie jeździły nią tiry, tylko mniejsze ciężarówki.

– Te zestawy mają po 40 ton. Jeżdżą tam i z powrotem, od wpół do szóstej rano po godzinę szesnastą. Nawet w ciszy nocnej są te jazdy – narzekała uczestniczka spotkania z prezydentem.

– Nie odpowiemy dziś wprost, ale się zainteresujemy – obiecał J. Wojciechowicz.

Mieszkańcy czują się za mali na ten wielki problem

Ten sam temat podjęła radna miejska Magdalena Kusy. Ona i jej mąż – Tomasz, także radny, ale rady powiatu, wiele razy pisali interpelacje w tej sprawie. – Problem z ciężarówkami w Płoni trwa już wiele lat – przypomniała Kusy.

Dodała, że w 2025 roku oba samorządy, Powiat i Miasto przyczyniły się do wydania koncesji na wydobycie żwiru w dzielnicy typowo rolniczej. – To jest taki temat, że trzeba ważyć słowa, ale wiadomo, że ten przedsiębiorca nie tyle wydobywa sam żwir, co adaptuje teren pod staw do celów rekreacyjnych – powiedziała M. Kusy.

Przyznała, że sytuacja jest trudna dla dzielnicy, bo firma posiadając koncesję działa zgodnie z prawem. – My jako mieszkańcy jesteśmy na to za mali, tu potrzebni są odpowiedni prawnicy, eksperci, żeby sprawdzili, czy koncesję wydano zgodnie z prawem – stwierdziła Kusy. Poseł PiS, Paweł Jabłoński złożył w tej sprawie interpelację do ministra energii.

Kusy zauważyła, że plan ogólny zagospodarowania przestrzennego ma zezwolić na lokalizację w tym miejscu rekreacyjnego obszaru, ale obecne przepisy nie dają jeszcze tej możliwości. Dlatego zależy jej, żeby urząd poinformował mieszkańców Płoni, by ci mogli wziąć udział w konsultacjach nad tworzeniem planu. Kusy jest pewna, że dzielnica wyrazi sprzeciw wobec dalszego wydobycia żwiru.

Jacek Wojciechowicz zauważył, że teren rekreacyjny w tym miejscu nie tylko dzielnicy, ale Raciborza „nie byłby taki zły".

– Znaleźliśmy się w sytuacji, w której starostwo i urząd miasta przerzucają się kto ma kontrolować czy to wydobycie żwiru może tu się odbywać – zauważyła radna z klubu „Silny Racibórz".

Chcą przypilnować planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego

Obecny na spotkaniu mieszkaniec dodał, że skoro to jest kopalnia żwiru, to kontroluje ją Wyższy Urząd Górniczy. Kusy wyjaśniła, że WUG negatywnie zaopiniował zamiar wydobywania żwiru na Płoni, ale starostwo wspólnie z urzędem miasta i wojewodą na to pozwolili. – Temat jest zawiły, dlatego na dziś ważne jest, żeby pilnować tworzenia planu ogólnego dla tego miejsca i by tam zablokować możliwość wydobycia żwiru – kontynuowała Kusy. O ulicy Mieszka Raciborskiego powiedziała, że to jest bardzo wąska droga i tiry jadą kilkadziesiąt centymetrów od okien. Do tego Sudecka z tego jeżdżenia jest ciągle w pyle i błocie. Firma od czasu do czasu sprząta po sobie, ale to jest wszystko uciążliwość – relacjonowała radna.

Dodała, że mieszkańcy Płoni nie zdawali sobie sprawy, że obok nich wyrośnie kopalnia. – Ludzie się tego tutaj nie spodziewali. My się zmagamy z tym problemem, piszemy pisma. Pamiętajmy, że to jest dzielnica wiejska, a spokój jest tu burzony przez ciężki transport niemal cały czas – zaznaczyła radna Kusy.

– Jeśli nie było zgody WUG to jest niezrozumiałe, że trwa wydobycie. Można się zwrócić o kontrolę urzędu górniczego – podpowiadał uczestnik spotkania.

Wojciechowicz deklarował, że sprawie się przyjrzy.

(ma.w)

OBAWY PRZED PODTOPIENIAMI NA RYBNICKIEJ

Chwasty i gruz na ulicy Mikołowskiej irytują jednego z uczestników spotkania. Ulica przeszła w grudniu odbiór techniczny. – To jest przecież niewykończone – oceniał mężczyzna, który zawsze przychodzi porozmawiać z prezydentami. Wyrzucić ten gruz, przebronować i trawę zasiać – proponował.

– Jak są pozostałości po budowie, to wykonawca musi je uprzątnąć – tłumaczyła wiceprezydent Małgorzata Rudnicka-Głowińska. Dodała, że inwestycję prowadzono częściowo na terenie udostępnionym Gminie. – My zakończyliśmy swoje prace, skontaktujemy się z właścicielem, by zadbał o porządek – mówiła zastępczyni prezydenta.

Jej adwersarz prognozował jeszcze, że na Mikołowskiej będzie problem z deszczówką i jak przyjdą ulewy to aż na Rybnicką obie drogi będą zalane. – Ta woda nie pójdzie pod górkę, ona nie pójdzie do kanału, tylko do Rybnickiej – ostrzegał.

Rudnicka-Głowińska obiecała sprawdzić uwagi mieszkańca. Zastrzegła, że dla tej dość dużej inwestycji był sporządzony operat wodnoprawny i jego wytyczne zostały ujęte. – Nie jesteśmy w stanie przewidzieć skutków ulewnych deszczy na dziś – odpowiedziała mężczyźnie.

Prezydent Wojciechowicz powiedział, że projekty dróg sporządzają osoby z wykształceniem kierunkowym, które mają stosowne uprawnienia. – Z góry bym nie zakładał że wszystko jest źle zrobione, że się nie znają, bo wiele rzeczy wybudowano i funkcjonuje. Może są mankamenty, to je usuniemy, a jeśli źle zaprojektowali to poniosą konsekwencje – zapewnił włodarz Raciborza.

eprasa.pl 99b8466267

„Fatherland” Pawła Pawlikowskiego nominowany do Złotej Palmy.

Zdjęcia do filmu kręcono w Sławikowie

Nowy film Pawła Pawlikowskiego „Fatherland”, z Sandrą Hüller w roli głównej, znalazł się w Konkursie Głównym 79. Festiwalu Filmowego w Cannes. Część zdjęć do produkcji realizowano również w naszym regionie, w Sławikowie, gdzie plan filmowy powstał przy tamtejszym pałacu.

„Fatherland” to nowy film Pawła Pawlikowskiego, inspirowany biografią Thomasa Manna „Czarodziej” autorstwa Colma Tóibína. Akcja rozgrywa się u progu zimnej wojny i prowadzi widzów przez powojenne Niemcy, od Frankfurtu po Weimar, śladami noblisty Thomasa Manna i jego córki Eriki. To kameralna opowieść o rodzinie, pamięci, tożsamości i moralnych pęknięciach powojennej Europy. W głównych rolach występują Sandra Hüller oraz Hanns Zischler. Światowa premiera filmu odbędzie się w maju podczas 79. Festiwalu Filmowego w Cannes, gdzie „Fatherland” powalczy o Złotą Palmę, czyli główną nagrodę festiwalu przyznawaną najlepszemu filmowi konkursu głównego.

„Fatherland” powstawał w Niemczech, Włoszech i w Polsce. Część zdjęć realizowano także w naszym regionie, w Sławikowie w gminie Rudnik, przy ruinach pałacu von Eickstedt. W produkcji wystąpili też mieszkańcy okolicy, którzy zgłosili się w naborze na statystów. Jak mówił nam wójt gminy Rudnik Piotr Rybka, o wyborze miejsca zdecydował jego charakter. Jak relacjonował, budowla odpowiadała twórcom.

To nie pierwszy raz, gdy zdjęcia do filmów Pawła Pawlikowskiego powstawały w powiecie raciborskim. Wcześniej kręcono tu „Zimną wojnę”, konkretnie w dawnym ośrodku wypoczynkowym „Buk” w Rudach w gminie Kuźnia Raciborska.

Polska data premiery „Fatherland” nie jest jeszcze znana. **(mad)**



W Sławikowie, przy pałacu von Eickstedt, kręcono sceny do filmu „Fatherland”. *FOT. FUNDACJA GNIAZDO*

REKLAMA





eprasa.pl 99b8466267

Żyją w cieniu kopalń, choć ich nie mają

– Nasza gmina, choć położona z daleka od szybów węglowych, od pokoleń żyje w rytmie ciężkich szycht, bo z kopalń wracały setki ojców, mężów, synów do swoich domów przynosząc ze sobą górniczy etos pracy, rzetelność i głęboką wiarę – mówiła Danuta Adamczyk na konferencji „Krzanowice Moja Mała Ojczyzna. Dziedzictwo, Tradycja i Pamięć". Poświęcona była historii i kulturowemu dziedzictwu regionu.

Wydarzenie zorganizowane przez Gminne Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Krzanowicach oraz Ośrodek Wsparcia Osób Niepełnosprawnych i Niesamodzielnych zgromadziło badaczy, lokalnych twórców oraz mieszkańców zainteresowanych przeszłością i tożsamością Śląska. Spotkanie odbyło się 5 maja w Domu Kultury w Krzanowicach.

Program konferencji obejmował cztery wystąpienia naukowe. Prelegenci poruszali temat przemian przemysłu węglowego na Górnym Śląsku, morawskiej demonologii ludowej, doświadczeń kobiet w kontekście wojennym i okresu transformacji oraz rodu Lichnowskich i jego wpływu na region.

W gronie prelegentów znaleźli się dr hab. Dorota Świtała-Trybek, prof. UO, dr Marcela Szymańska, dr Kornelia Lach oraz Leonard Fulneczek. Wydarzeniu towarzyszyła także część kulturalna. Na scenie wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Raciborzanie", zaprezentowano wystawę fotograficzną oraz prace konkursowe „Misja: Zielona Przyszłość".

700
– osób zaangażowało się w projekt

Daleko od szybów, ale w rytmie górniczej pracy

Danuta Adamczyk, dyrektor Gminnego Centrum Biblioteczno-Kulturalnego w Krzanowicach, podczas otwarcia konferencji mówiła o Krzanowicach jako o miejscu szczególnym, które przez dziesięciolecia wypracowało unikalny model współistnienia. – Nasza gmina, choć położona z daleka od szybów węglowych, od pokoleń żyje tak naprawdę w tym rytmie.



Prelegentami konferencji byli: Leonard Fulneczek, Kornelia Lach, Dorota Świtała-Trybek oraz dr Marcela Szymańska.

To tutaj po ciężkich szychtach z kopalń wracały setki ojców, mężów, synów do swoich domów przynosząc ze sobą górniczy etos pracy, rzetelność i głęboką wiarę – mówiła.

Jak podkreślała, konferencja stanowi próbę zrozumienia, jak ten splot rolniczego spokoju małej ojczyzny i górnośląskiego przemysłu ukształtował dzisiejszą rzeczywistość regionu. – Stajemy obecnie przed wielkim wyzwaniem transformacji, która być może nie dotyka nas tutaj na naszej ziemi bezpośrednio poprzez zamykane zakłady pracy, ale uderza fundamenty ekonomiczne i kulturowe wielu rodzin – mówiła dyrektor.

Projekt, który przerósł założenia

W rozmowie z nami Danuta Adamczyk podkreślała, że konferencja jest zwieńczeniem ponad półtorarocznego projektu realizowanego w ramach środków Sprawiedliwej Transformacji. Jak wyjaśniała, jego celem była aktywizacja mieszkańców gminy w procesie przemian społecznych i ekologicznych, m.in. poprzez warsztaty, spotkania i inicjatywy oddolne.

Projekt, jak mówiła, znacząco przerósł pierwotne założenia. Zamiast planowanych 400 uczestników, w działania zaangażowało się już blisko 700 osób. Obejmowały one zarówno seniorów, jak i dzieci, rodziny oraz organizacje pozarządowe. Wśród realizowanych aktywności były m.in. warsztaty kulinarne, florystyczne, zajęcia ruchowe, rękodzieło oraz inicjatywy zgłaszane i prowadzone bezpośrednio przez mieszkańców.

Jak podkreślała Adamczyk, jednym z najważniejszych efektów projektu była integracja lokalnej społeczności, widoczna w międzypokoleniowej współpracy i dużym zainteresowaniu kolejnymi działaniami.

(mad)

Strażak z Krzanowic wśród wyróżnionych.
Otrzymał Krzyż Świętego Floriana



Aleksander Wyglenda wyróżniony podczas Dnia Strażaka w Warszawie. *FOT. KRZYSZTOF PISZ/ PSP*

St. ogn. Aleksander Wyglenda z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu, komendant gminny Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Krzanowicach, druh OSP Krzanowice oraz radny miejski Krzanowic, został uhonorowany Krzyżem Świętego Floriana. Odznaczenie wręczono podczas Centralnych Obchodów Dnia Strażaka w Warszawie.

Wyróżnienie należy do najwyższych w środowisku strażackim i przyznawane jest za szczególne zasługi oraz zaangażowanie w służbę na rzecz bezpieczeństwa. W tym roku wyróżnienie otrzymało 16 osób w kraju – po jednej z każdego województwa.

Podczas uroczystości Prezydent RP Karol Nawrocki podkreślał znaczenie pracy strażaków. – Polskich strażaków cechuje odwaga i profesjonalizm – mówił. – Trzeba mieć ogromną odwagę, aby każdego dnia poświęcać swoje życie, zdrowie dla drugiego człowieka – zaznaczył. Dziękował także za gotowość niesienia pomocy w każdej sytuacji, wskazując na tradycję związaną ze św. Florianem, patronem strażaków.

– To wprost wypływa z życiorysu waszego wspaniałego patrona, św. Floriana, który żył w III wieku i oddał życie za wartości, za wiarę i w geście lojalności wobec swoich kompanów, chrześcijan prześladowanych wówczas w Cesarstwie Rzymskim – mówił prezydent. Jak dodał, trudno się więc dziwić, że to strażacy cieszą się największym zaufaniem społecznym w Polsce.

Jak podkreślają przedstawiciele OSP w Krzanowicach, wyróżnienie ma również wymiar lokalny. – To ogromny zaszczyt nie tylko dla samego druha, ale także dla całej społeczności Gminy Krzanowice. Wybór jednej osoby z całego województwa to wyraz uznania dla wieloletniej, ofiarnej pracy i oddania służbie – zaznaczają.

(mad)

eprasa.pl 99b8466267

Grad wielkości kurzych jaj i zwyczaj, który połączył mieszkańców.

W Pogrzebieniu podtrzymują tradycję, której nie ma nigdzie indziej

– Ludzie w Pogrzebieniu tacy są, kontynuujemy tradycję po naszych dziadkach – mówi sołtys wsi Eugeniusz Franiczek. – To gradobicie było wielkości kurzych jaj, wyrządziło ogromne szkody, zabijając nawet bydło – dodaje, przywołując genezę Święta Gradowego, które do dziś jednoczy mieszkańców we wspólnej modlitwie i podtrzymywaniu zwyczaju. Od 24 lat obchody uzupełnia procesja konna, wprowadzona za kadencji jego poprzednika Eugeniusza Kury, dziś radnego powiatowego i członka zarządu powiatu.

Od 149 lat mieszkańcy Pogrzebienia modlą się o ochronę przed gradobiciem, nawiązując do wydarzeń sprzed lat, które dały początek Świętu Gradowemu. Tradycja sięga 1877 roku, gdy 13 czerwca przez wieś i okolice aż po Pszów przeszła gwałtowna burza gradowa, niszcząc zasiewy i powodując śmierć zwierząt gospodarskich, a spadające bryły lodu miały wielkość kurzych jaj.

Od tamtego czasu mieszkańcy, wychodząc z kościoła, udawali się w procesji do przydrożnych krzyży i na okoliczne łąki. Obrzęd miał charakter dziękczynno-błagalny i z czasem został urozmaicony o procesję konną, co przyczyniło się do jego przetrwania do dziś. Wydarzenie odbywa się 4 maja, we wspomnienie św. Floriana, patrona m.in. strażaków, hutników, kominiarzy, garncarzy i piekarzy.

Uczestnicy tradycyjnie gromadzą się przy klasztorze sióstr salezjanek, skąd wyruszają w objazd wioski, zatrzymując się przy krzyżach i kapliczce na modlitwę oraz śpiew. Jednym z elementów zwyczaju jest spotkanie na tzw. łące Rudawca, gdzie używa się ugotowanych na twardo jajek symbolizujących grad z 1877 roku. Uczestnicy podrzucają je i łapią, a wygrywa osoba, której jajko najdłużej pozostaje nienaruszone.



Tradycyjnie na przodzie jechał jeździec, który trzymał w ręku krzyż. Tę rolę wypełniał Dawid Zalas.



Mieszkańcy gromadzą się przy przydrożnych krzyżach, podtrzymując wieloletnią tradycję modlitwy poświęconej pamięci o niszczycielskim gradobiciu



Uroczystości, zgodnie z tradycją, rozpoczęły się przy klasztorze sióstr salezjanek

Jak przypomina etnograf Muzeum w Raciborzu Julita Ćwikła, to specyficzny zwyczaj lokalny, niespotykany w innych miejscach. – Nigdzie indziej na terenie ziemi raciborskiej, ale nie tylko, takiego zwyczaju nie znajdziemy – mówi o podrzucaniu jajek w trakcie wydarzenia.

Jak dodaje, chciałaby, aby tradycja trafiła na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, do czego zachęca lokalną społeczność, podobnie jak w przypadku Wielkanocnych Procesji Konnych odbywających się m.in. w powiecie raciborskim. Podkreśla przy tym, że zwyczaj ma ponad stuletnią historię. Wpis oznaczałby objęcie go ochroną państwową oraz możliwość szerszej promocji i wsparcia, także finansowego. Etnograf przyjechała do Pogrzebienia również po to, by udokumentować wydarzenie. – To nasze dziedzictwo kulturowe i o to trzeba dbać – akcentuje. **(mad)**





Uroczystość ma charakter ponadlokalny i rokrocznie gromadzi nie tylko mieszkańców gminy Kornowac, ale też gości z regionu.

eprasa.pl 99b8466267

Radny Wasiczek o naborze, który wygrała żona wiceburmistrza: „Grzechu nie było, wstyd zostaje”. Dyrektor GOPS: to krzywdzące

Sesja Rady Miejskiej w Krzanowicach z 28 kwietnia była jedną z najbardziej burzliwych w ostatnich latach. Dyskusja zamieniła się w emocjonalną wymianę zdań między radnymi a władzami gminy, w której nie zabrakło osobistych uwag i mocnych słów.

Poszło o nabór na stanowisko urzędnicze w wymiarze pół etatu, referenta ds. realizacji świadczeń w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Krzanowicach. Wybrana została Monika Reisky, żona wiceburmistrza Aleksandra Reiskiego.

Radny Marian Wasiczek podczas sesji pytał szefową GOPS-u Annę Grzelkę, czy wszystkie procedury zostały spełnione, ile osób się zgłosiło i kto wygrał. Radny podkreślał, że sprawa jest ważna i zgłaszana przez mieszkańców, prosząc, by dyrektor została do końca. – W moim przekonaniu nie wszystkie procedury zostały należycie wykonane – oznajmił.

Burmistrz: decyzja o zatrudnieniu należała do dyrektor GOPS

Gdy wrócono do tematu, przewodniczący zasugerował, by radny skierował pismo do kierownik GOPS -u. To nie spodobało się Wasiczkowi. – Proszę mnie nie pouczać, co mam robić. Opinia publiczna ma prawo wiedzieć, co się dzieje w naszej gminie – mówił.

Dyrektor Grzelka podkreślała, że nie unika odpowiedzi, a konkurs został przeprowadzony zgodnie z procedurami, terminami i wymogami prawnymi. Zaznaczyła, że wybrana kandydatka spełniała wszystkie wymagania kwalifikacyjne i została wyłoniona spośród trzech kandydatek.

Wasiczek ripostował, że jego zdaniem nie wszystkie procedury zostały spełnione, wskazując także na kwestie etyki i moralności, po czym podniósł fakt, że wybrana osoba jest żoną zastępcy burmistrza, pytając: „Czy pani się nie wydaje, że to jest przypadek?”. Dodał: „W moim przekonaniu nazwisko znów okazało się najmocniejszą kwalifikacją. I mówię to z przykrością. Uważam, że opinia publiczna ma do tego prawo, dlatego to poruszam, bo osoba, która do mnie dzwoniła była bardzo wzburzona całą tą sytuacją. Pani się zasłania swoimi procedurami, a ja dodaję kolejne procedury, które w tym wypadku nie były w ogóle brane pod uwagę.”

Autonomiczna decyzja i takaż odpowiedzialność

Do dyskusji włączył się wiceburmistrz Aleksander Reisky, który stanowczo zaprzeczył jakiejkolwiek ingerencji. Podkreślił, że jego żona samodzielnie brała udział w konkursie i nie potrzebuje jego wsparcia. – Wybór jakiejkolwiek pracy jest wyborem mojej żony, jest na tyle ambitną i samodzielną osobą, że nie trzeba wspomagać jej w czymkolwiek. Prosiłbym, żeby nie uderzać personalnie w moją żonę, która samodzielnie, na własny rachunek uczestniczyła w tym konkursie – mówił. Radny Wasiczek odpowiadał, że „wszyscy zasłaniają się procedurami”, dodając: „grzechu nie było, ale wstyd pozostaje”.

Burmistrz Andrzej Strzedulla zarzucił radnemu, że oskarża bez podstaw. Podkreślił, że decyzja o zatrudnieniu była autonomiczna i należała do dyrektor GOPS, a on sam nigdy nie naciskał na zatrudnianie konkretnych osób. Całą odpowiedzialność za personel w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej ponosi osobiście pani dyrektor – podkreślał. Dodał, że „czy to był wybór dobry czy zły, to już będzie na karku pani dyrektor”.

Smutek, boleść i personalne niszczenie

Ponownie głos zabrała dyrektor Anna Grzelka, która uznała wystąpienie radnego za krzywdzące i sugerujące naruszenie dóbr osobistych. – Tematem bardzo smutnym i bolesnym jest pana wystąpienie, które – lekko dywagując – kwalifikuje się pod procedurę oskarżenia cywilnego z powództwa cywilnego, bo pan tutaj personalnie niszczy moją skromną osobę i osobę wybranej – mówiła.

Dodała, że wybrana kandydatka posiada trzy specjalizacje, podkreślając: – Kazali wybaczać, więc ja wybaczam, ale proszę zajrzeć w głąb siebie i zrobić tak zwany młodzieżowy, głęboki research, co panu przyświeca w motywacji podnoszenia tego tematu.

Wiceburmistrz Reisky: nie ma zgody na niepotwierdzone sugestie

Radny Józef Kocem uznał, że obserwując sesje, radny Wasiczek ma jedno zadanie: niszczyć wizerunek burmistrza, wiceburmistrza i dyrektora gminnego domu kultury. – To jest jedyny pana cel w życiu. Nic pan dobrego nie robi dla ludzi, dla nikogo – powiedział.

Przewodniczący Tomasz Kostka nawiązał z kolei do czasu, gdy Wasiczek był dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w Krzanowicach. Zaznaczył, że nie będzie podsumowywał całych 30 lat, ale ostatnie 10 lat, które obserwował jako radny. – Tak słabego kierownika domu kultury jeszcze nie widziałem w naszym powiecie. Był pan jednym ze słabszych ogniw kadry kierowniczej. Dopuścił się pan różnych nadużyć, co potwierdziła obecna dyrektor po przejęciu placówki – mówił.



Na zdjęciu: radny Marian Wasiczek, wiceburmistrz Aleksander Reisky oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krzanowicach Anna Grzelka.

Wasiczek odpowiedział, że przewodniczący urządza prywatne wycieczki i ironizował, że skoro przez 10 lat obserwował jego pracę, to dlaczego wcześniej nie reagował. – Pozwolił pan, żeby taki słaby dyrektor pełnił obowiązki? Dziękuję za pana łaskę – dodał.

Kostka ripostował, że przez lata miał nadzieję, iż radny „w końcu weźmie się do roboty”, dodając, że nawet po 30 latach pracy nie potrafił wykonać czegoś solidnie od początku do końca.

Do dyskusji wrócił także wiceburmistrz Aleksander Reisky, który „podziękował” radnemu za – jak to ujął – publiczne napiętnowanie jego żony. – Kilkunastoletnia praca jako pedagog ukształtowała ją jako faktycznego, konkretnego pracownika do tej instytucji. Niech pan weźmie też pod uwagę, że publiczne piętnowanie kogokolwiek i jego rodziny niesie za sobą ślad na długie lata – mówił.

Zwrócił uwagę, że tego typu wypowiedzi mają wpływ nie tylko na osoby bezpośrednio zainteresowane, ale też na ich dzieci. – Pamiętajcie, że każdy z nas ma rodzinę, ma dzieci i te dzieci widzą, co się dzieje w mediach. One też potrafią czytać, myśleć i zadawać pytania – podkreślał.

Reisky odniósł się również do działań Wasiczka w sołectwach, zarzucając mu przypisywanie sobie cudzych zasług. – Jak dobrze pan wie i jak dobrze pan ostatnio w mediach się kreował na bohatera w Borucinie, zgłaszane sprawy były przez mieszkańców, zgłaszane sprawy były przez sołtysa. Sołtys otrzymał stosowne wyjaśnienia i może to potwierdzić na piśmie. Te sprawy były już na finiszu. Pan się po prostu do nich dokleił jako bohater ostatniego planu – stwierdził.

Radny Wasiczek: Będę robił swoje

Wasiczek odpowiedział, że nie uważa swoich działań za napiętnowanie, lecz za wskazywanie faktów. Podkreślił, że działa w interesie mieszkańców i zamierza to kontynuować. – Moje działania będą dalej kontynuowane. Nie mam zamiaru płaszczyć się przed pana zdaniem, że robię coś pod publikę czy się podłączam. Uważam to za słuszne i należy te sprawy, o których mówię, realizować – mówił. Dodał, że opinia władz gminy nie ma dla niego znaczenia. – Realizuję interesy mieszkańców Borucina i zawsze to będę robił do końca tej kadencji – zakończył.

(mad)

eprasa.pl 99b8466267

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

28 kwietnia ruszają zapisy OPEN do VI edycji

ROWERON 2026

Dla wszystkich rowerzystów chętnych do udziału w największej imprezie rowerowej w regionie!

REJESTRACJA OPEN: od 28 kwietnia do 15 maja

BEZ LIMITU MIEJSC!

- Przejedź minimum **5 tras w 6 miesięcy** od 5 maja do 25 października i zdobądź **unikatowy medal**
- Dajemy do wyboru **16 tras** na terenie **13 powiatów/miast**: raciborskiego, wodzisławskiego, gliwickiego, pszczyńskiego, mikołowskiego, cieszyńskiego, bielskiego, opawskiego i karwińskiego (Czechy) oraz Rybnika, Żor, Jastrzębia-Zdroju i Katowic
- Lubisz rywalizację? Weź udział w **specjalnych challenge'ach** z dodatkowymi nagrodami
- W tym roku jeździmy charytatywnie dla **6-letniego Stasia z Raciborza!**



***UWAGA:** Dla chętnych zostało również 80 ostatnich płatnych pakietów startowych z unikatowymi koszulkami!*

WIĘCEJ NA www.roweron.pl

MAMY NOWOŚCI:

• 16 zupełnie nowych tras • 13 powiatów – w tym nowe Katowice • 6 miesięcy na wyzwanie • imprezy integracyjne • unikatowe koszulki i czapeczki • mnóstwo nagród do wygrania!

REJESTRACJA: https://app.evenea.pl/event/roweron2026

Dołącz do nas na Facebooku! rowerON

SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz 1217 · CORELTB BUILDERS · eko okna · neo Energy Group

PARTNERZY

powiat raciborski zielona oaza kultur · Powiatowe Centrum Sportu w Raciborzu · SIE SWWE Silesia

PARTNERZY

WYŻSZA SZKOŁA Biznesu i Nauk o Zdrowiu w Łodzi Filia w Rybniku · bruk · apek Fabryka Oszpic · FOCUS junior · KROSS · tekstylne.dziarki · JADWIGA · ostrog.net internet telewizja telefon · MOKATE

BS RACIBÓRZ BANK SPÓŁDZIELCZY · Szprycha · Rusicki BAGAŻNIKI ROWEROWE · TAURUS gdzieśkolwiek jedziesz · pszów · GMINA MARKLOWICE · POWIAT BIELSKI · Miasto Bielsko-Biała · POWIAT RYBNICKI

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny RACIBORSKIE · nowiny WODZISŁAWSKIE · nowiny ŻORSKIE · nowiny JASTRZĘBSKIE · nowiny RYBNICKIE · Jastrzebie Online.pl · eŻORY · Fundacja Śląsk 2035 · DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk · RV · TVS

eprasa.pl 99b8466267

Patrząc w przyszłość nie może krótkowzroczni czyli jak mądrz

Łzawienie, pogorszenie widzenia czy „mroczki” przed oczami to częste problemy osób w starszym wieku, ale nie zawsze są one błahe. O tym, jak dbać o wzrok seniora, kiedy zgłosić się do okulisty i dlaczego nie warto odkładać leczenia, z Justyny Krowicką, specjalistką chorób oczu i mikrochirurgii rozmawia Katarzyna Gruchot.

– Pogarszanie się wzroku wraz z wiekiem jest czymś normalnym, ale ten proces można nieco spowolnić? Jak możemy wspomóc wzrok seniora?

– Myślę, że najważniejsze jest zaakceptowanie tego, że każdy narząd starzeje się wraz z wiekiem i pewne procesy, które odczuwamy jako negatywne, są tak naprawdę fizjologiczne, naturalne. Nie powinniśmy się chyba bardziej skupiać na tym, żeby coś zatrzymać, chociaż ten świat nas do tego ciągle nakłania. Powinniśmy się jednak skupić na tym, żeby zachować w jak najlepszej kondycji to, co mamy w danej chwili.

– A jak to możemy robić? Na co powinniśmy zwrócić szczególną uwagę, jeśli chodzi o wzrok?

– Jeżeli dokuczają nam jakiekolwiek objawy, które trwają dłużej niż parę dni, najlepszą decyzją jest kontakt z okulistą. Owszem, pomagają nam w tym również optometryści. Ich rola w ochronie i pilnowaniu dobrego stanu narządu wzroku jest niezastąpiona i uważam, że mają swoje ugruntowane miejsce w tym zakresie. Jednakże to okuliści są od tego, żeby całościowo spojrzeć na wzrok. Także nie bronić się przed tym, żeby zgłaszać się do okulisty.

– Z jakimi problemami zgłaszają się seniorzy najczęściej?

– Najczęstszy powód to łzawienie. Łzawienie czasami zabarwione pieczeniem. Oczywiście mówimy o tym, co jest najbardziej błahe. Bo bardziej poważne problemy, jak nagłe zaniewidzenie jednego oka, latające czarne farfocle przed oczyma, to też jest bardzo częsty powód. Ale bezwzględnie na pierwszym miejscu jest łzawienie.

– Czy alergia może się w dojrzałym wieku nasilać?

– Znowu bezwzględnie tak, niezależnie od tego, czy dana osoba wcześniej miała jakiekolwiek alergie czy nie, nasz organizm układ immunologiczny przede wszystkim, nie funkcjonuje już tak dokładnie i doskonale jak 10, 20, 30 lat temu. Alergia może się pojawić w każdym wieku. Ona nie zna granic. I to, co wcześniej nas w ogóle nie alergizowało, nie miało dla nas żadnego wpływu, nagle może być bezwzględnie przyczyną tego, że nie da się wytrzymać z alergią. Szukanie jej przyczyny to jak szukanie igły w stogu siana. Jeśli ktoś ma wielolekową terapię to szukanie przyczyny trwa czasami wiele miesięcy. I to jest bardzo trudna droga, szczególnie dla osoby starszej, która walczy ze swoimi dolegliwościami, z pełną niepełnosprawnością, a do tego jeszcze dostaje w prezencie alergię.

– Co jeszcze może być powodem łzawienia?

– Troszkę inne powody są u mężczyzn, troszkę inne u kobiet. Pomijając wszystkie udowodnione patologiczne sytuacje związane z nieprawidłową budową narządu łzawienia czy gruczołów łzowych, tak naprawdę tylko diagnostyka okulisty, a czasami konieczność jej poszerzenia w ośrodkach wysokospecjalistycznych może dawać jednoznaczną odpowiedź. Nie jest to często jedna przyczyna. Te przyczyny najczęściej są wieloskładnikowe. Przez zespół suchego oka, co może się wydawać troszkę dziwne, że rozmawiamy o łzawieniu a ja mówię, że zespół suchego oka jest przyczyną. Innym powodem mogą być zmiany hormonalne, środowisko, w jakim przebywamy, sztuczne oświetlenie, ogrzewanie, czy klimatyzacja. To są rzeczy, na które jesteśmy cały czas narażeni, ale przede wszystkim monitor. Jesteśmy uwięzieni przed monitorami komputerowymi. Każdy wysiłek wzrokowy to zupełnie inny mechanizm mrugania. Łzawienie może być też jednym z objawów z choroby z autoagresji, bo oko o wiele lat wyprzedza objawy zaburzeń układu immunologicznego o charakterze autoagresji właśnie w formie zaburzeń narządu wzroku. I bywa tak, że pacjenci z takim problemem przechodzą między okulistą, reumatologiem, alergologiem lub endokrynologiem, a po kilkunastu latach okazuje się, że nagle


Justyna Krowicka

eprasa.pl 99b8466267

my być e wspierać oczy

problem znajduje swoje uzasadnienie i to nie jest rzadkie.

– Czy cukrzyca ma też wpływ na wzrok?
– To jest jedna z najbardziej poważnych chorób wieku dorosłego i późnego, która nie daje żadnych okulistycznych objawów do momentu kiedy jest za późno. Nie bez powodu Polskie Towarzystwo Okulistyczne i Polskie Towarzystwo Diabetologiczne wypracowało wspólne zalecenie dla osób chorujących na cukrzycę. Jeśli masz cukrzycę, która się leczy, czyli jest leczona 10 lat, niezależnie od tego, czy ktoś ma jakiekolwiek objawy wzrokowe, czy nie, powinien chodzić raz na pół roku do okulisty. Na bardzo początkowym etapie, gdy zmiany w środku oku w narządzie wzroku są niewielkie, naprawdę z powodzeniem można to leczyć, zahamowując postęp groźnych powikłań, które potrafią całkowicie i nieodwracalnie zabrać wzrok.

– Co może być przyczyną zaćmy i jak się ją leczy?
– Mądrzy ludzie w tym temacie mówią, że właściwie po 60. roku życia każdy człowiek jakąś zaćmę ma. Myślę, że w większości ludzi po 60. roku życia wie od swoich znajomych czy rodziny, że leczy się to tylko operacyjnie. Owszem, są badania które mają doprowadzić do tego, żeby krople lub leki doustne miały ten proces zahamować, ale póki co, to są na razie tylko badania kliniczne i przestrzegam przed stosowaniem różnych preparatów, bo one tak naprawdę nie działają.

– Farmakologia jest nieskuteczna?
– Nie. Niestety jeszcze nie. Owszem, są reklamy, są propozycje preparatów, ale moja ponad 20-letnia praktyka w tym temacie pokazuje, że na razie możemy tylko o tym pomarzyć. Rozmawiamy o skutecznym udowodnionym sposobie niechirurgicznym zahamowania postępowania zaćmy.

– Czy taki zabieg jest skomplikowany i niebezpieczny dla osoby w podeszłym wieku?
– Operacyjne leczenia zaćmy to najczęściej wykonywany zabieg na całym świecie, niezależnie od tego, czy jest to kraj rozwinięty, czy nie. Dla 98 procent pacjentów, którzy poddają się tej operacji, przy założeniu że nie mają żadnego innego problemu w oku, jest to zabieg całkowicie bezpieczny. Trwa zwykle kilka minut, co nie oznacza, że jest całkowicie nieodczuwalny, bo znieczulenie miejscowe nigdy nie znosi wszystkich dolegliwości. Natomiast 98% to bardzo wysokie bezpieczeństwo zabiegu. Nie należy się przed tym bronić, jeżeli jest postawione rozpoznanie, bo po pierwsze upływający czas niczego nie naprawi, a po drugie spowoduje z czasem zabieg robi się coraz bardziej trudny i dla pacjenta i dla tego, kto go operuje.

– Czy taki zabieg gwarantuje, że ten problem nie pojawi się w przyszłości?
– Definicja zaćmy jest taka, że to choroba soczewki, jej zmętnienie, które powoduje pogorszenie widzenia. Rozmawiamy o bardzo małym fragmencie oka. Żeby wzrok wrócił, przynajmniej częściowo, cała reszta też musi być zdrowa. Jeżeli z jakichkolwiek powodów mamy gdzie indziej jeszcze problemy, na przykład ktoś choruje neurologicznie, to niestety czasami jest to tylko walka o światło, nic więcej.

– Wraz z wiekiem pojawia się też ryzyko wystąpienia jaskry. W Polsce uznano ją za chorobę cywilizacyjną, bo choruje na nią 800 tysięcy osób, a 70% przypadków wykrywanych jest zbyt późno. Czy zwykły pacjent jest w stanie odróżnić jaskrę od zaćmy?
– Jeżeli sobie zakodujemy albo zapamiętamy, że zaćma dotyczy soczewki, a jaskra dotyczy nerwu wzrokowego, wtedy jest to absolutnie proste. Nie wymaga się od ludzi tego, żeby podawali dokładną definicję jednej czy drugiej choroby. W codzienności najczęściej funkcjonuje takie skojarzenie, że jaskra to wysokie ciśnienie, ale to nie jest prawda. To jest tylko fragment pewnych pomiarów, które wykonuje się w diagnostyce jaskry, żeby to rozpoznanie postawić. I znowu wracamy do tego tematu jak w cukrzycy, bo tu też nie ma objawów. W rasie białej u osób starszych jaskra nie da żadnych objawów. Pacjent zwykle przypadkowo dowiaduje się, że ma problem albo zgłasza się dlatego do okulisty, bo ktoś w rodzinie miał taką chorobę. I to pozwala bardzo wcześnie wykluczyć albo potwierdzić chorobę i działać profilaktycznie.

– Jaskra jest chorobą genetyczną?
– Dziedziczenie w jaskrze jest bardzo złożone, ale ustalono, że rzeczywiście, jeżeli w rodzinie występuje jaskra, szczególnie u rodzeństwa, jednego z rodziców lub obojga rodziców a przebieg tej choroby jest ciężki to prawdopodobieństwo rośnie. Prawdopodobieństwo rozwoju choroby, niezależnie od wywiadu, zależy też od wieku. Jeżeli ktoś jest po 42 roku życia to z każdym rokiem rośnie ryzyko rozwoju jaskry, niezależnie od tego, czy miał wcześniej z tym problemy czy nie. Związane jest to ze zmieniającym się stanem narządu wzroku przez cały całe życie. I tu trafimy po raz kolejny do profilaktyki do tego co powinniśmy zrobić, żeby się tego ustrzec.

– Czy są jakieś badania genetyczne, które wykazują stopień prawdopodobieństwa zachorowania na jaskrę?
– Nie jest to takie jednoznaczne, dlatego w tej chwili leczenie jaskry opiera się właściwie tylko na leczeniu objawowym. Takim, które pozwoli zachować dobrostan wzroku na jak najdłużej, ale w wielu przypadkach nie znamy przyczyny dlaczego ktoś choruje. Nie potrafimy jej usunąć, skoro jej nie znamy.

– Jak wygląda sam zabieg?
– Wszystkie operacje, które są proponowane pacjentom z udowodnioną jaskrą mają tylko jeden cel i jest nim obniżenie ciśnienia w środku oka. Dotykamy tutaj tylko jaskry wysokiego ciśnienia, tylko jednej wąskiej, może nie najwęższej, ale tylko części tego barwnego wachlarza choroby, którą nazywamy jaskrą. Jaskra wysokiego ciśnienia, w której proponuje się operację ma obniżyć tak ciśnienie, żeby było ono bezpieczne dla nerwu wzrokowego. Te zabiegi na początku są proponowane jako małoinwazyjne, czyli laseroterapia czy też małoinwazyjne zabiegi chirurgiczne z wszczepianiem stentów, kończąc na bardziej agresywnych zabiegach, czyli klasycznej trawekulektomii oraz wstawianiu zastawek. To są zabiegi, które są dedykowane bardzo schorowanym, bo są bardzo obciążające i dla oka i dla pacjenta. Sam zabieg w sobie to jest jedno, ale życie z konsekwencjami takich zabiegów jest drugą stroną medalu i to zostaje już z pacjentem w domu. Same operacje nigdy nie leczą, one tylko stabilizują ciśnienie.

– Wielu seniorów cierpi z powodu opadającej powieki. Jak temu zaradzić?
– Tak naprawdę powinniśmy mówić nie o opadaniu powieki, tylko o nadmiarze skóry, bo to są dwa różne rozpoznania. Mówimy o opadaniu powieki jakby w dwóch aspektach, czyli faktyczne osłabienie siły mięśni, które unoszą powiekę po górze. Mamy wtedy do czynienia z prawdziwym opadaniem powieki. Ale najczęstszą postacią jest nadmiar skóry, który obciąża powiekę i obciąża mięśnie, które unoszą powiekę. To ogranicza pole widzenia i daje nasilone uczucie zespołu suchego oka. To są te dolegliwości, które wynikają z nadmiaru tkanki. Prawdą jest, że z wiekiem wszystkie mięśnie nam słabną, więc można powiedzieć, że jest to taka przyczyna mieszana, ale opadanie powieki pacjenci najczęściej opisują jako to, co z boku za bardzo przysłania im widok a nie, że powieka czy też oko całkiem się zamyka.

– Czy usunięcie nadmiaru skóry jest prostym zabiegiem?
– Tak jak zaćma, tak samo operowanie nadmiaru skóry czy też zabiegi rekonstrukcyjne proste na powiece są zabiegami jednodniowymi, ale to nie jest prawda, że to jest zabieg, który bym nazwała banalnym. Do takiego zabiegu trzeba się naprawdę przygotować. Jeśli pacjenci przyjmują różne leki to trzeba się nad tym pochylić, trzeba w to zajrzeć i trzeba wiedzieć w jakim ogólnie stanie zdrowia ten człowiek jest. Ta niby powierzchowna operacja tylko na skórze jest bardzo dużym zabiegiem. Operujemy od zewnętrznej części do wewnętrznej przez całą szerokość i przez całą długość powieki, więc nie może być to nieobciążające dla narządu wzroku. Najczęściej operuje się obie powieki naraz, a nawet oba piętra, czyli górne i dolne powieki, co wymaga przygotowania.

– Jak często i jakie badania profilaktyczne oczu powinien wykonywać senior?
– Wiem, że to o czym rozmawiamy jest adresowane do osób starszych, ale seniorzy mają również wnuki i przy tej okazji chciałabym powiedzieć, że z mojego doświadczenia wynika, że wszystkie dzieci do drugiego roku życia powinny być badane okulistycznie. Natomiast przeskakując do wieku troszkę starszego, każda osoba po 40 roku życia, powinna chodzić chodzić do okulisty raz na dwa lata. Jeżeli są jakiekolwiek zmiany to kolejne kontrole powinny być ustalone indywidualnie. I znowu wrócimy do tego, co powiedziałam o cukrzycy i o jaskrze. To nie boli. Oprócz tego, że będziemy się zgłaszać do okulisty, sami powinniśmy zadbać o swoje oczy. Kontrolujmy czas jaki spędzamy przed monitorami. Mamy w tej chwili pandemię, nawet wielokrotnie większą niż ta, którą przeszliśmy. Jest nią krótkowzroczność u dzieci. Mądrzy ludzie mówią o tym, że do czwartego roku życia małe dzieci nie powinny w ogóle mieć kontaktu z telefonami. Natomiast ci, którzy są uwięzieni zawodowo przed monitorami, powinni pamiętać o stosowaniu kropli regenerująco-nawilżających, robieniu pauzy w pracy, odpowiednim ustawieniu monitora względem twarzy i siebie. Te pauzy w pracy to nie tylko przerzucenie wzroku sprzed komputera do telefonu, ale wyjście na zewnątrz. I to wyjście na zewnątrz ma znaczenie dla każdego z nas. Dwie godziny dziennie na świetle słonecznym, to jest to. Niekoniecznie przy pełnym słońcu, na świetle naturalnym na zewnątrz To jest to, co możemy zrobić dla swoich oczu.

eprasa.pl 99b8466267

Nie samą pracą człowiek żyje czyli j

Nic tak nie buduje więzi między pracownikami, jak wspólne spędzanie wolnego czasu. Fundamentem budowania dobrych relacji są w PRL-u zakładowe wczasy, które zapewniają nie tylko integrację i wypoczynek ale i dużą dawkę kultury. Zawoja, Łazy, Międzybrodzie czy Zagórze Śląskie to już nie tylko atrakcje turystyczne, ale miejsca, z którymi wiążą się najpiękniejsze wspomnienia.

W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na cię

Miejsce na pierwszy ośrodek wczasowy fabryka znajduje w Łężycach, niewielkiej wsi leżącej na granicy Gór Stołowych i Wzgórz Lewińskich. To zaadaptowana na potrzeby wczasowiczów stara leśniczówka. Nie ma w niej bieżącej wody, ani kuchni, a wypoczywający muszą sobie organizować posiłki we własnym zakresie. Spartańskie warunki wymuszają szukanie czegoś innego i wtedy pojawia się Międzybrodzie. Wieś leżąca nad jeziorem i przepływającą przez nią Sołą, wśród stoków Rogacza, Magurki, Wilkowickiej i Chrobaczej Łąki jest niezwykle malownicza, więc zakład kupuje tam w 1961 roku 20 drewnianych domków, które cieszą się wśród pracowników ogromną popularnością. To wszystko dzieje się w czasach, gdy sprawami społecznymi zajmuje się wydzielona w dziale gospodarczym komórka. Dopiero w 1962 roku wyodrębniony zostaje dział socjalny, na czele którego staje Zygfryd Niewrzoł, a pomaga mu pani Trzcionkowska.



Wieczorek zapoznawczy na zakładowych wczasach w Łazach



Budowa zakładowego domu wypoczynkowego nad morzem

W październiku 1964 roku domki z Międzybrodzia trafiają do położonej u stóp Babiej Góry Zawoi. Leżąca niedaleko Makowa Podhalańskiego najdłuższa wieś w Polsce bardzo szybko staje się najpopularniejszym rafakowskim ośrodkiem wczasowym. Bernard Pietrowski w „Gazecie Jubileuszowej" z 1984 roku wspomina, że zamiast pieniędzy, za dzierżawiony teren w Zawoi właściciel przyjmuje kilka worków zboża. Baza wkrótce przestaje wystarczać, więc za kolejne opłaty w naturze, ośrodek rozbudowuje się poszerzając teren, na którym staje świetlica. W Mikołajkach pracownicy działu socjalnego kupują kolejnych 20 domków campingowych, a dział remontowy stawia je na wykonanych wcześniej podmurówkach.

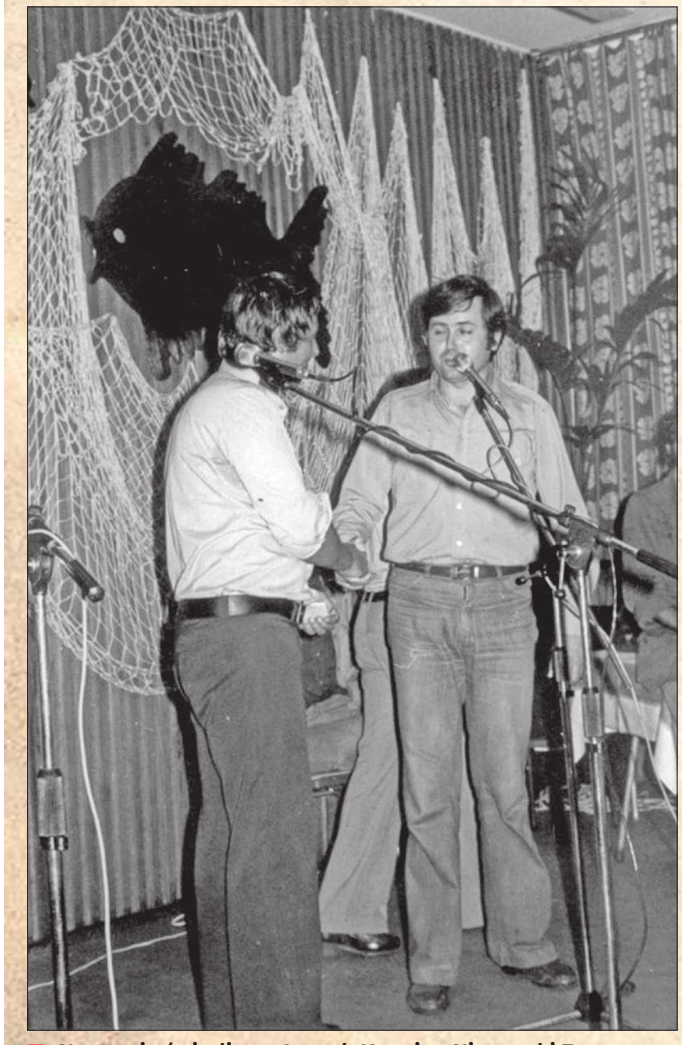
Rozbudowa ośrodka zostaje zakończona w 1972 roku. Domki mają aneks kuchenny i dwa pokoje, w których stoją piętrowe łóżka, więc mieszczą się w nich nawet sześcioosobowe rodziny. Węzeł sanitarny z toaletami i prysznicami znajduje się na zewnątrz, a do wybudowanej nad domkami świetlicy prowadzą schody. Po południu odbywają się tam zabawy dla dzieci, a wieczorami dyskoteki dla młodzieży. Atrakcją jest okalający ośrodek las na stoku góry i płynąca obok Skawica, w której można się bezpiecznie kąpać. Pracownicy korzystający z domków mają możliwość wykupienia posiłków w leżącej 500 metrów od ośrodka restauracji „Sokolica". Zawoja jest świetnym miejscem wypadowym na jednodniowe wycieczki do Makowa Podhalańskiego i Suchej Beskidzkiej, ale dla miłośników górskich wędrówek najważniejsze jest zdobycie Babiej Góry.

W starym zajeździe, w położonym w Górach Sowich Zagórzu, powstaje najstarszy ośrodek wypoczynkowy Raciborskiej Fabryki Kotłów, który nosi nazwę „Gawra". Jest on przeznaczony dla stu osób. Zimą organizowane są w nim ferie dla dzieci, a ich rodzice przyjeżdżają tu na bale sylwestrowe, ale mankamentem miejscowości jest to, że prawie nigdy nie ma w niej śniegu. W 1972 roku ośrodek przechodzi generalny remont. Joachim Tytko wspomina w „Gazecie Jubileuszowej", że na czas remontu przeprowadzający go pracownicy Rafako zostają zakwaterowani w starej fryzjerni. Warunki są tam bardziej niż spartańskie: przegniłe okna, spróchniała podłoga i wszechobecne myszy i szczury dają popalić, ale nikt nie narzeka. Sześć lat później, żeby podnieść standard ośrodka, na jego terenie powstaje basen. Do Zagórza i Zawoi organizowane są też wiosenne i jesienne wyjazdy weekendowe.

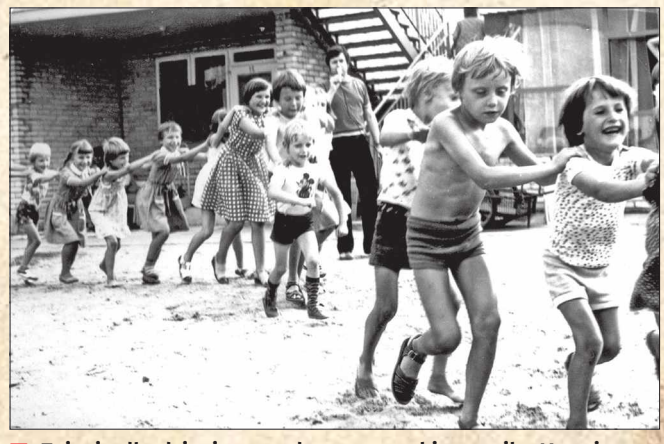
Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew

Co trzy lata pracownicy Rafako mogą korzystać z wyjazdu nad morze do zakładowego ośrodka wypoczynkowego w Łazach. Historię jego powstania przypomina w "Gazecie Jubileuszowej" pracownicy działu socjalnego Bernard Piotrowski, który razem z inżynierem Jaworskim, jedzie na rekonesans do Krynicy Morskiej, gdzie mają zobaczyć budynek przeznaczony na przyszły ośrodek Rafako. Ekspertyza wypada negatywnie i obiekt zostaje odrzucony. Wtedy Jaworskiemu przypomina się, że gdzieś niedaleko pracuje jego kolega, który jest dyrektorem Koszalińskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Płytolen". Okazuje się, że zakład ma w Łazach plac pod budowę ośrodka i dokumentację, ale nie może ruszyć z budową bo brakuje mu pieniędzy. Rafako proponuje wspólną inwestycję i w ten sposób staje się właścicielem 2/3 puli miejsc w ośrodku, do spółki z Płytolenem.

Joachim Tytko wspomina historię, która dzieje się



Na scenie świetlicy w Łazach Krystian Niewrzoł i Zenon Laskowik



Zajęcia dla dzieci prowadzone przez kierownika Krystiana Niewrzoła



Rafakowcy ćwiczą na zbudowanej w ośrodku w Łazach ścieżce zdrowia

eprasa.pl 99b8466267

jak rafakowcy spędzają czas wolny

podczas budowy ośrodka. Kierowca Dwornik jedzie tam z materiałem, ale jest już tak zmęczony, że zatrzymuje się nad jeziorem na krótką drzemkę. Kiedy zasypia, w samochodzie puszczają hamulce i stacza się powoli do jeziora. W ostatniej chwili zatrzymuje się na pniu zatopionym w wodzie. Kierowca i ładunek zostają uratowani.

Ośrodek „Ko-Ra" otrzymuje nazwę od początkowych liter Koszalina i Raciborza. Jest położony blisko plaży, a w trzech piętrowych pawilonach mieszkalnych na sześciu turnusach 14-dniowych wypoczywa 550 pracowników Rafako. Dwu– i czteroosobowe pokoje nie mają toalet, ani łazienek, ale z czasem węzły sanitarne powstają przy każdym z pawilonów. Do dyspozycji gości jest świetlica, stołówka, plac zabaw dla dzieci i ścieżka zdrowia.

Każdym ośrodkiem wypoczynkowym opiekuje się inny dział. Nad Zawoją sprawuje pieczę dział kontroli jakości, Zagórzem zajmuje się dział mechaniczny a Łazami – dział produkcji. Oprócz wakacji w ośrodkach, dla dzieci pracowników organizowane są również kolonie. Pierwsze odbywają się w 1953 roku w Sokolcu. Następne w Otmuchowie, gdzie dzieci zostają zakwaterowane w szkole, a przez kolejne lata wyjeżdżają do usytuowanego w lesie ośrodka w Józefowie koło Otwocka. Bliskość Warszawy, do której jest zaledwie 20 kilometrów sprawia, że dzieci mogą zwiedzać stolicę.



Aktor Kazimierz Kaczor rozdaje wczasowiczom autografy



Pracownicy Rafako integrują się przy kawie na tarasie domku w Zawoi

Z czasem do działu socjalnego dołączają: Joachim Tytko, Bernard Pietrowski, Michał Węgrzyn i Henryk Baumert. W 1984 roku, łącznie z pracownikami ośrodków wypoczynkowych, pracuje w nim czterdziestu pracowników.

Gwiazdy estrady na spotkaniach z rafakowcami

Przez sześć lat szefem „Ko-Ry" jest Krystian Niewrzoł, inspektor Klubu Fabrycznego w Rafako, mający pod swą opieką również świetlicę Hotelu Robotniczego przy ul. Bukowej, przeniesioną potem do Hotelu „Ragos". W rozmowie z dziennikarką "Nowin Raciborskich" Ewą Osiecką wspomina w 2016 roku, że każdy turnus w Łazach ma swój wieczorek zapoznawczy, wieczorek taneczny i wieczorek pożegnalny. Organizowane są też ogniska, wyjazdy do Koszalina, Kołobrzegu i Gdańska oraz rejsy z Łaz do Mielna stateczkiem wycieczkowym, dla którego pracownicy ośrodka robią drewniany pomost. Na terenie ośrodka jest codzienna opieka lekarska, ścieżka zdrowia, sala zabaw dla dzieci a także radiowęzeł, który podczas posiłków umila czas muzyką. Są komunikaty a nawet koncert życzeń ze specjalnie dedykowanymi piosenkami.

Ponieważ ośrodek w Łazach należy w części do Płytolenu a Rafako pod koniec lat 70. staje się przedsiębiorstwem działającym w ramach Zjednoczenia Przemysłu Maszyn i Urządzeń Energetycznych „MEGAT", wśród wczasowiczów z Raciborza są też mieszkańcy Łodzi i Warszawy. Żeby przełamać lody, szczególnie między stolicą a Śląskiem, Krystian Niewrzoł przywozi z Klubu Fabrycznego dwa projektory i oprócz filmów fabularnych wyświetla dokumenty o historii ziemi raciborskiej.

Pod koniec lat 70. w ośrodku zaczynają się pojawiać znani artyści. Swoje spotkania autorskie mają tu Leon Niemczyk, August Kowalczyk, Andrzej Kopiczyński, Krzysztof Kolberger, Leszek Teleszyński, Kazimierz Kaczor, Igor Śmiałowski, Stanisław Mikulski, Grażyna Barszczewska, czy Jerzy Zelnik. Kierownik ośrodka przywozi ich do Łaz z okolicznych miejscowości wczasowych, a rafakowcy wracają do domu z pamiątkowymi zdjęciami i autografami.

Ponieważ z „Ko-Rą" sąsiaduje ośrodek studencki Almatur, na terenie którego zajęcia z kabaretami studenckimi prowadzi Zenon Laskowik, z okazji 10-lecie ośrodka Krystian Niewrzoł zaprasza go również do Ko-Ry. W stołówce ośrodka gości wtedy Kabaret „Tey" z Laskowikiem, Gołębiowskim i Smoleniem oraz śląski kabaretem „Pyrlik" z Bytomia. Warto dodać, że występują gratis. Na co dzień stołówka słynie ze znakomitych posiłków przygotowywanych przez Norberta Głąbika, który po sezonie pracuje w Gminnej Spółdzielni w Chałupkach.

Swą przygodę z Łazami Krystian Niewrzoł kończy w 1980 r. Po dwóch latach z prowadzenia ośrodka wycofuje się Płytolen, potem przejmuje go spółka Ragos, a od niej odkupuje właściciel prywatny. Duży budynek świetlicy i stołówki zamieniony zostaje na restaurację, a pawilony trafiają do radomskiej Odlewni Żeliwa.



Rodziny wczasowiczów przed ośrodkiem w Łazach



Publiczność jednej z imprez kulturalnych organizowanych w Łazach



Rafakowcy i ich rodziny na wczasach w Zagórzu Śląskim



Domki ośrodka wczasowego w Zawoi

Katarzyna Gruchot
na podstawie „Gazety Jubileuszowej" z 1984 roku i „Rafako na wczasach w Łazach" Ewy Osieckiej

Autorka tekstu prosi osoby, które chcą się podzielić swoimi wspomnieniami z pracy w fabryce w czasach PRL-u o kontakt mejlowy: k.gruchot@nowiny.pl

eprasa.pl 99b8466267

105. rocznica III powstania śląskiego w Rzuchowie.

„Nie wstydźmy się swojej tożsamości”

W Rzuchowie uczczono 105. rocznicę wybuchu III powstania śląskiego. Pod pomnikiem powstańców złożono kwiaty i oddano hołd poległym. Uczestnicy podkreślali, że pamięć o tych wydarzeniach trzeba przekazywać kolejnym pokoleniom.



Rzuchów uczcił 105. rocznicę III powstania śląskiego. Pod pomnikiem złożono kwiaty i oddano hołd powstańcom Strączka z Rydułtów

– Pamiętamy – mówiono w Rzuchowie podczas uroczystości 3 maja, gdy pod pomnikiem powstańców śląskich złożono kwiaty. Upamiętniono w ten sposób uczestników III powstania śląskiego z rybnickiego I batalionu, wchodzącego w skład Grupy „Południe”.

14 powstańców poległo na początku

3 maja 1921 roku oddziały I batalionu rybnickiego pod dowództwem Pawła Stańki, maszerujące w kierunku Odry, natknęły się w Rzuchowie na silny opór niemieckich bojówek. Powstańcy zostali ostrzelani z broni maszynowej. Doszło do krótkiej, lecz gwałtownej walki, która zakończyła się ich zwycięstwem. W starciu zginęło dwóch powstańców, a pięciu zostało rannych. Oddziały przebywały w rejonie Rzuchowa do 5 maja, po czym przeniosły się w okolice Raciborza. Jak wynika z niepełnego spisu poległych, w pierwszych dniach powstania zginęło 14 powstańców. Pierwszym poległym, w nocy z 2 na 3 maja, był plutonowy Roman Prefeta, pochodzący z Biertułtów, zabity podczas starcia z bojówkami niemieckimi w Rzuchowie, co potwierdza meldunek z 5 maja 1921 roku. Jest on jedną z trzech osób wymienionych na tablicy pomnika, na którym upamiętniono także Wincentego Koczego z Rydułtów, zmarłego 3 maja, oraz Alfonsa Strączka z Rydułtów, który zmarł dzień później.

Harcerze chcą pamiętać

To coroczne wydarzenie odbywa się na terenie parku pałacowego w Rzuchowie, którym od lat opiekuje się i który rewitalizuje Fundacja na Rzecz Ochrony Dóbr Kultury. Właściciel pałacu Janusz Gładysz, przemawiając przed pomnikiem, zwracał uwagę na przyszłość uroczystości. Przyznał, że zastanawia się, kto będzie ją organizował w kolejnych latach.

– Mamy wspaniałych harcerzy, co roku tutaj są – mówił. Zapowiedział, że fundacja chce podpisać z harcerzami z Rydułtów wieloletnią umowę, nawet na 30 lat, która zapewni im wsparcie finansowe w zamian za organizację obchodów 3 maja. Zwracając się do drużynowego, pytał o gotowość do podjęcia takiego zobowiązania. Ten podkreślił, że harcerze od kilku lat uczestniczą w uroczystości i zamierzają to kontynuować. – Harcerze będą pojawiać się za każdym razem – zadeklarował drużynowy Patryk Swoboda.

Gładysz zaznaczał, że choć należy doceniać starsze pokolenia, nadzieję pokłada w młodych. – Chcemy pokazywać swoją tożsamość – mówił. Nawiązał przy tym do sukcesu pochodzącego z Rybnika żużlowca Kacpra Woryny, który wygrał Grand Prix Niemiec w Landshut. – Pokazał, że jest hanysem, synkiem ze Śląska, i nagle wszyscy zaczęli mówić, że synek ze Śląska jest najlepszy na świecie. On się nie wstydzi, my tym bardziej nie wstydźmy się swojej tożsamości, mówmy o niej – apelował.

Miejsce otwarte dla wszystkich

Janusz Gładysz podkreślał też znaczenie przekazywania tradycji kolejnym pokoleniom. – To nasza ziemia, musimy jej pilnować i przekazywać młodym. Jeśli my tego nie zrobimy, nikt za nas tego nie zrobi – przekonywał.

> **„Patriotyzm pozostaje żywy, sprzyja budowaniu lokalnej wspólnoty i to jest jego współczesne rozumienie”** – Michał Woś

Uroczystość zgromadziła samorządowców, mieszkańców i przedstawicieli organizacji. Obecny był także poseł Michał Woś, który podkreślał znaczenie pielęgnowania pamięci o poległych. Zwracał uwagę na rolę właściciela pałacu, Janusza Gładysza, wskazując, że sam określa to miejsce jako otwarte dla wszystkich. Jak mówił, to właśnie takie działania sprawiają, że patriotyzm pozostaje żywy i sprzyjają budowaniu lokalnej wspólnoty, na czym opiera się współczesne rozumienie patriotyzmu. Po części oficjalnej, już w pałacu, odbył się koncert zespołu „Rzuchowianki”.

(mad)

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9⁰⁰ – 17⁰⁰

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl 99b8466267

Kiedy będą remontować most na Piaskowej w Raciborzu?

Daty są znane, ale jest warunek

Radni powiatowi z klubu „Lepszy Powiat" napisali do starosty, że mija już prawie półtora roku odkąd samorząd posiada dokumentację projektową dla kompleksowego remontu przeprawy na Odrze w Raciborzu. Pytają kiedy można spodziewać się przeprowadzenia inwestycji?

W związku z informacją o zakończeniu opracowania dokumentacji projektowej dotyczącej rozbudowy mostu w ciągu drogi powiatowej nr 3548S – ul. Piaskowej w Raciborzu, klub radnych „Lepszy Powiat" zwrócił się do starosty raciborskiego z prośbą o udzielenie szczegółowych informacji dotyczących dalszych działań zmierzających do realizacji tej inwestycji.

Dokumentację odebrano 12 grudnia 2025 r., a jej koszt wyniósł ponad 330 tys. zł środków publicznych. Jednocześnie wskazano, iż rozpoczęcie robót budowlanych uzależnione jest od pozyskania środków zewnętrznych.

– Zakończenie etapu projektowego stanowi istotny krok w kierunku realizacji inwestycji, jednak bez podjęcia skutecznych i udokumentowanych działań w zakresie pozyskania finansowania istnieje realne ryzyko, że poniesione już koszty nie przełożą się na faktyczną realizację zadania – argumentują w „Lepszym Powiecie".

– Mieszkańcy oczekują nie tylko zapowiedzi dotyczących możliwości pozyskania środków, lecz przede wszystkim konkretnych informacji o podjętych działaniach, ich efektach oraz realnym terminie rozpoczęcia inwestycji. Tym bardziej że w ostatnich latach najłatwiej było „pozyskiwać" środki wtedy, gdy zapewniał je rząd PiS. W czasach rządów koalicyjnego dla starosty Grzegorza Swobody ugrupowania – Koalicji Obywatelskiej przestano radnych informować o „pozyskiwaniu" środków – napisali do włodarza opozycyjni rajcy.

Skierowali doń zestaw pytań, na które odpowiedzi udzieliła wicestarosta Ewa Lewandowska:

– Jakie konkretne działania podjął starosta raciborski od dnia odbioru dokumentacji (12 grudnia 2025 r.) w celu pozyskania środków finansowych na realizację przedmiotowej inwestycji? Czy został przygotowany i złożony wniosek o dofinansowanie inwestycji?

– Czas od dnia odbioru dokumentacji został wykorzystany do przygotowania gotowości tego zadania do realizacji m.in. uzyskano zgody na dysponowanie nieruchomościami na cele budowlane, pozwolenie wodnoprawne, Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Raciborzu złożyła wniosek o pozwolenie na budowę. Ponadto, 23.03.2026 r. podpisano Aneks nr 1 do protokołu weryfikacji Komisji Wojewódzkiej z dnia 18 grudnia 2024 r. w którym m.in. Komisja Wojewódzka podjęła decyzję o pozytywnej weryfikacji uszkodzeń mostu w Raciborzu, ul. Piaskowa DP 3548 S w km 6+619.

– Prosimy o wskazanie: programu lub źródła finansowania, daty złożenia wniosku, wnioskowanej kwoty dofinansowania, aktualnego statusu wniosku. Z jakich konkretnie źródeł finansowania Powiat Raciborski planuje pozyskać środki na realizację inwestycji? Prosimy o wskazanie programów, funduszy lub instytucji, do których kierowane są lub będą kierowane wnioski.

– Powiat Raciborski przygotowuje wniosek dla zadania pn. „Rozbudowa mostu w ciągu ul. Piaskowej w Raciborzu" o dofinansowanie ze środków Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021 – 2027, Priorytet XIV. Fundusze Europejskie na odbudowę regionu po klęskach żywiołowych, Działanie 14.01 Odbudowa dróg lokalnych. Nabór w ramach w/w Programu trwa do 15 maja 2026 r. Szacunkowy koszt zadania to 22 000 000 zł, poziom dofinansowania to 95%.

– Czy na dzień udzielenia odpowiedzi istnieją jakiekolwiek potwierdzenia możliwości uzyskania dofinansowania, takie jak wstępna kwalifikacja, wpis na listę rezerwową, promesa lub inne dokumenty?

– Szacujemy, iż wyniki w/w naboru zostaną ogłoszone w III kwartale 2026 r.

– Z jakimi instytucjami, przedstawicielami administracji rządowej, samorządowej lub podmiotów finansujących spotkał się Starosta od dnia 12 grudnia 2025 r. w sprawie pozyskania środków na realizację tej inwestycji?

– Zadanie pn. „Rozbudowa mostu w ciągu ul. Piaskowej w Raciborzu" Powiat Raciborski traktuje priorytetowo. O wszystkich swoich spotkaniach Starosta Raciborski informuje na comiesięcznych Sesjach Rady Powiatu Raciborskiego w Informacji Starosty o pracach Zarządu Powiatu między sesjami, w tym realizacja uchwał i wniosków Rady Powiatu Raciborskiego.

– Prosimy o podanie: dat spotkań, uczestników, efektów przeprowadzonych rozmów. Jaki jest realny harmonogram dalszych działań w zakresie realizacji inwestycji? W szczególności prosimy o wskazanie: przewidywanego terminu pozyskania finansowania, możliwego terminu rozpoczęcia robót budowlanych.

– Przedstawiamy możliwy harmonogram działań w przypadku pozyskania dofinansowania:

- informacja o wynikach naboru III kwartał 2026 r.,
- podpisanie umowy o dofinansowanie to IV kwartał 2026 r.,
- przeprowadzenie zamówienia publicznego w celu wyboru wykonawcy – I kwartał 2027 r.,
- realizacja robót budowlanych – II kwartał 2027 r. – II kwartał 2028 r.

– Czy inwestycja została ujęta w wieloletniej prognozie finansowej Powiatu Raciborskiego lub innych dokumentach planistycznych? Jeśli tak – prosimy o wskazanie pozycji oraz planowanych nakładów.

– Zadanie planuje się ująć w Wieloletniej Prognozie Finansowej Powiatu Raciborskiego na lata 2026 – 2034, po uzyskaniu informacji o dofinansowaniu.

– Czy istnieje ryzyko utraty aktualności opracowanej dokumentacji projektowej w przypadku przedłużającego się braku finansowania? Jeśli tak – jakie działania zostały podjęte w celu jego ograniczenia?

– Na podstawie wykonanej dokumentacji projektowej Powiat Raciborski planuje zrealizować zadanie pn. „Rozbudowa mostu w ciągu ul. Piaskowej w Raciborzu".

(red)

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna

Poradnia internistyczna

Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna

Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel. kom. 539 149 649

Spirometria

Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

NOWOŚĆ!
SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1 Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl 99b8466267

„Wielkie święto edukacji w Ekonomiku”

Pisemna matura 2026 w auli, jakiej nie ma gdzie indziej

Do matury w raciborskim Zespole Szkół Ekonomicznych przystąpiło 95 osób i z różnych etapów tego egzaminu, z różnych roczników. Najwięcej z tego grona, który aktualnie ukończyło szkołę.

– 100 dni temu spotkaliśmy się na studniówce. Było wesoło, była atmosfera balu. Dzisiaj jest więcej powagi, chociaż widzę, że maturzyści nie są aż tak bardzo zestresowani. Widać, że się przygotowali. Jak te przygotowania w Ekonomiku wyglądają na przestrzeni całej ich pięcioletniej edukacji?

Jacek Pierzchała: – Ja cały czas podkreślam, że to jest pewien proces i ten proces rozpoczyna się właściwie od 1 września tego roku, w którym oni przystępują do naszej szkoły, przekraczają progi naszej szkoły. Oczywiście ten etap jest z różną intensywnością przez nas kształtowany, ale niewątpliwie ten ostatni rok jest najważniejszy w przygotowaniu. Cały czas podkreślamy, że nie tylko egzaminy zawodowe u nas są ważne, ale równie ważne, a czasami dla niektórych i ważniejsze, jest ten egzamin maturalny. To jest po prostu wielkie święto edukacji w naszej szkole i tak powinno być traktowane.

– Wydawałoby się, panie dyrektorze, że szkoła ekonomiczna przygotowuje bardziej do tych przedmiotów matematycznych. Więc dzisiaj na języku polskim może tych humanistycznych wątków będzie mniej, ale to chyba nie do końca, bo macie bardzo szeroki wachlarz oferty edukacyjnej.

– Tak, ale wykształcenie średnie i wykształcenie na tym poziomie powinno się cechować pewnym uniwersalizmem. Nie tylko matematyka, ale również języki obce czy też język polski. Absolwent naszej szkoły powinien mieć taką wszechstronną wiedzę o świecie.

– Pan dyrektor jest doktorem prawa, czyli humanistą jak najbardziej. Czy takiego ducha matury, takiego właśnie trochę bardziej humanistycznego, jednak nie takiego wyliczonego w liczbach, czuć w tym okresie poprzedzającym? Niedawno pożegnanie klas czwartych, później majówka, trochę takie rozprężenie, piątek tak naprawdę – rozprężenie takie, bo ciepła pogoda, a tutaj trzeba siąść i przez kilka godzin męczyć się nad arkuszem.

– Pomimo tego, że są to młodzi ludzie, na tyle są świadomi tego celu, który przed nimi stoi. Dlatego, pomimo tak pięknej pogody, pomimo tego okresu już przedwakacyjnego, oni są bardzo skoncentrowani. Ta świadomość u nich jest duża. Ja to widzę, obserwuję to od pewnego momentu i sami przyznają, że to jest oczywiście ważny okres, dosyć stresogenny, ale ja mówię, że w tym procesie pięcioletnim ta intensywność pracy i ten etap przygotowań pozwala im na to, że podchodzą do tego w miarę spokojnie. Takie mam oczywiście nadzieje i oczekiwania.

– Wejście pana dyrektora na salę egzaminacyjną, takie odniosłem wrażenie, spowodowało, że wszyscy poczuli: no to teraz się zaczyna.

– Myślę, że tu jest też istotna rola nauczycieli i wychowawców. Istotna rola jest również w tym, że mamy pewien program tak zwanej małej matury, że oni są przyzwyczajeni do tego typu akcentów maturalnych. Przede wszystkim piszą dwie matury próbne, także to nie jest coś, co powinno ich w sensie stresu przerosnąć.

– Gdyby panu dyrektorowi przyszło jeszcze raz podejść do matury, nie wiem, tak by się stało, przeniósłby się w czasie, trzeba byłoby to powtórzyć – to ta matura teraz, w 2026 roku, jest łatwiejsza czy trudniejsza od tego, co się pamięta z tych lat 90.?

– To jest inna formuła, to jest w ogóle inna matura. Tego w ogóle chyba nie da się do końca porównać. Waga tej matury jest duża, bardzo duża. Tu wynik tej matury decyduje o ich dalszej przyszłości: czy pójdą na studia, czy też nie pójdą, na jaki kierunek pójdą. Czy będzie to kierunek politechniczny, czy będzie kierunek ekonomiczny, czy odpowiednia uczelnia ich przyjmie. Także waga i powaga tej matury jest bardzo, bardzo duża. Oczywiście nie chcę deprecjonować tamtej matury, ale to jest po prostu inny charakter tej matury.

– Miejsce, w którym ta matura się odbywa w Ekonomiku, jest chyba najpiękniejsze, jeżeli chodzi o całą tę sieć placówek edukacyjnych. To jest naprawdę piękna sala. Czy to nie powinno być tak, że Ekonomik powinien się reklamować: „U nas maturę zdasz w najpiękniejszych warunkach”?

– Oczywiście to miejsce dodatkowo wzmacnia tę wielką uroczystość edukacyjną. Oczywiście to jest przepiękne miejsce oddane w tamtym roku do użytku i to miejsce może nam tylko pomóc. Wszyscy wokoło, wychowawcy, nauczyciele, nasza patronka na pewno też czuwają nad ich powodzeniem, ale najważniejsze jest to, co oni sami pokażą. To, co oni w tym momencie zaprezentują, na jakim poziomie koncentracji napiszą, w jaki sposób zmaksymalizują swoją przyswojoną wiedzę i w jaki sposób maksymalizują ten wynik, który będzie gdzieś w okolicach lipca…

– Trochę odbiegnę od matury, bo 26 maja odbędzie się kolejna duża uroczystość, która sprawi, że o Ekonomiku będzie głośno.

– Tak, mamy 26 maja do południa taką pierwszą uroczystość ślubowania klas mundurowych i klasy wojskowej. To jest pierwszy raz w historii Raciborza, kiedy będziemy mieli ślubowanie klasy wojskowej z uroczystym występem wojskowej orkiestry. To jest Orkiestra Wojska Polskiego. To będzie coś naprawdę wyjątkowego, ciekawego. Będzie defilada przez całe miasto. Także zapraszamy osoby, które chciałyby zobaczyć pokaz musztry wojskowej, pokaz muzyki wojskowej, orkiestrowej. Zapraszamy. To będzie o godzinie 10:00 przed południem 26 maja. Punktem centralnym tego ślubowania będzie dziedziniec Zamku Piastowskiego w Raciborzu.

– To chyba nie oznacza, że Ekonomik rezygnuje ze swoich korzeni i stanie się przedsionkiem Akademii Wojskowej?

– Nie, my po prostu rozwijamy się w tych tematach. Dalej egzaminy zawodowe są, ale to są takie elementy dodatkowe, tak że nasz absolwent może uzyskać oprócz szkolenia zawodowego, matury, również profesjonalne wyszkolenie wojskowe i profesjonalne wyszkolenie policyjne czy też z zakresu Straży Granicznej. Oczywiście tam są różnego rodzaju powiązania. W ciągu trzech lat po ukończeniu tego kursu może przystąpić do tej służby. Także to są dodatkowe kwalifikacje preferencyjne, które może uzyskać nasz absolwent. Oferta dodatkowa jest bardzo ciekawa. To szkolenie jest bardzo profesjonalne, prowadzone przez służby. Tutaj szkoła kształci w zakresie egzaminów zawodowych i przedmiotów ogólnoedukacyjnych, ale to profesjonalne kształcenie wojskowe czy też policyjne zostawiamy służbom.

(ma.w)



Dr Jacek Pierzchała – dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Raciborzu na kilka minut przed egzaminem maturalnym z języka polskiego – 4 maja 2026 roku

eprasa.pl 99b8466267

Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce na Śląsku. Marszałek Saługa: „Spełniamy wielkie marzenie”



– Mamy to. Po raz pierwszy w historii Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce odbędą się w naszym kraju. Od czasów piłkarskiego Euro 2012 nie mieliśmy w Polsce tak wielkiego wydarzenia sportowego. To efekt naszych ambicji i wieloletnich starań – mówi marszałek Wojciech Saługa. Decyzja zapadła w Birmingham, ale jej ciężar od lat budowany był na Śląsku. W 2028 roku region będzie gospodarzem mistrzostw Europy w lekkoatletyce.

Decyzja i wieloletnie starania regionu

W piątek 24 kwietnia w angielskim Birmingham zdecydowano, że to Województwo Śląskie zorganizuje Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce w 2028 roku. O prawo do organizacji imprezy region rywalizował z Belgradem.

Gospodarzami wydarzenia będą Województwo Śląskie, Narodowy Stadion Lekkoatletyczny – Superauto.pl Stadion Śląski oraz Polski Związek Lekkiej Atletyki. Będzie to pierwsza w historii edycja tej imprezy rozegrana w Polsce.

W trakcie spotkania z dziennikarzami na murawie stadionu głos zabrał m.in. marszałek Województwa Śląskiego Wojciech Saługa, który wskazywał na długofalowy charakter przygotowań do tej decyzji.

– Krok po kroku budowaliśmy zaplecze dla królowej sportu, które dziś staje się potężnym ośrodkiem. Ale takie obiekty są właśnie po to, aby organizować największe imprezy. Narodowy Stadion Lekkoatletyczny gościł już najważniejsze na świecie wydarzenia jak Mistrzostwa Świata Sztafet, Drużynowe Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce czy Diamentową Ligę. Zbudowaliśmy fantastyczną markę – mówi marszałek Wojciech Saługa.

Stadion Śląski jako fundament decyzji

Jak wynika z informacji przekazywanych przez organizatorów, kluczowe znaczenie miało doświadczenie regionu w organizacji międzynarodowych zawodów. Już w 2021 roku Stadion Śląski był gospodarzem imprez rangi światowej i europejskiej, mimo ograniczeń związanych z pandemią COVID-19.

W kolejnych latach obiekt regularnie gościł zawody najwyższej rangi, co miało wpływ na ocenę kandydatury Śląska.

– Mamy to. Po raz pierwszy w historii Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce odbędą się w naszym kraju. Od czasów piłkarskiego Euro 2012 nie mieliśmy w Polsce tak wielkiego wydarzenia sportowego. To efekt naszych ambicji i wieloletnich starań – podkreśla marszałek.

Marszałek zwracał także uwagę, że modernizacja Stadionu Śląskiego od początku była powiązana z planami organizacji wydarzeń tej skali.

Wsparcie rządu i kwestie formalne

Organizacja mistrzostw wymagała spełnienia dodatkowych warunków formalnych oraz uzyskania gwarancji na poziomie rządowym.

– Gdy okazało się, że będziemy potrzebowali jeszcze kolejnych gwarancji, reakcja ze strony ministerstwa była błyskawiczna. W efekcie spełniamy wielkie marzenie – mówi prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara.

Przedstawiciele rządu podkreślają, że wydarzenie będzie miało znaczenie nie tylko sportowe, ale również promocyjne i turystyczne.

Przed regionem duże wyzwanie

Organizacja mistrzostw oznacza kilkuletni proces przygotowań i duże wyzwanie logistyczne.

– Bez wątpienia będzie to wielkie przedsięwzięcie organizacyjne i logistyczne. Ale już udowodniliśmy, że potrafimy sprostać takim wyzwaniom – zaznacza dyrektor Stadionu Śląskiego Adam Strzyżewski.

Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce organizowane są od 1934 roku przez European Athletics. Początkowo odbywały się co cztery lata, a od 2010 roku – co dwa lata.

W 2028 roku Stadion Śląski stanie się główną areną rywalizacji najlepszych lekkoatletów Europy.

(OOL)

MICHAŁ KULIGA: chcemy odtworzyć 4Biegi Racibórz. Może wrócić półmaraton

Wiceprezydent wyjawił plany magistratu, gdy pytano go „kto zniszczył półmaraton raciborski”, który z roku na rok cieszył się coraz większym powodzeniem. W Ocicach, na spotkaniu dzielnicowym Kuliga powiedział, że urząd i OSiR planują w 2027 roku powrót do cyklu czterech biegów, w których najważniejszym i największym był półmaraton.



Michał Kuliga jest fanem biegania i nie wyklucza powrotu Miasta Racibórz do organizacji półmaratonu

M. Kuliga przypomniał, że impreza miała rozmach dzięki sponsoringowi ze strony Rafako SA. W jednej z edycji główną nagrodą był samochód (tu do organizacji dołożyła się spółka Empol).

Marka „4Biegów” z łączonym medalem z wydarzeń biegowych w Raciborzu miałaby powrócić. Z powodu rezygnacji z półmaratonu w poprzedniej kadencji samorządu cykl nie został wznowiony. Mieszkańcy Ocic, który pytali wiceprezydenta chwalili ostatnią edycję Biegu Twardziela, mówiąc o nim: bajka. Tu trasa jest modyfikowana co roku.

Michał Kuliga jest pasjonatem biegania uczestnikiem imprez krajowych i zagranicznych. „4Biegi” zaistniały m.in. dzięki determinacji prezydenta Mirosława Lenka i jego zastępcy. Wojciech Krzyżyk ze swym szefem biegali amatorsko, ale intensywnie.

Tymczasem Miasto Racibórz otrzymało ofertę Stowarzyszenia EasyRun Racibórz na realizację 6 edycji imprezy „Fun z EasyRun 24 NonStop”. Całodobowy bieg rodzinny ma się odbyć w dniach 19 – 20 września. Każdy uczestnik dostaje medal i certyfikat. W imprezie może wziąć udział 200 osób. Start następuje na stadionie przy Zamkowej, a trasa biegnie alejkami parku. Na imprezę przyjeżdżają biegacze z całej Polski, a także z Czech. Easy Run ubiega się o dotację w kwocie 7 tys. zł (koszt całości wyniesie 9,1 tys. zł). **(Red)**

REKLAMA



eprasa.pl 99b8466267

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, tel. 509-796-001.

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• Sprzedam styropian EPS 150 dach/podłoga 8cm, styropian Termo Organika 8cm (frez) 5cm (frez) Listwy startowe 5cm 8cm, tel. 510-358-309.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

USŁUGI

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402.

• Firma sprzątająca - sprzątanie mieszkań, domów i biur. Usługi jednorazowe i cykliczne. Po remontach, mycie okien, pranie dywanów i tapicerki. Dokładnie i terminowo. Tel. 509-801-308.

USŁUGI REM.-BUD.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. tel. 793-330-597.

• Komplex-Dach, pokrycia dachowe-pełen zakres usług dekarskich, papy termozgrzewalne, ocieplanie dachów styropapą, solidnie, tanio, FV, 606-118-496.

• Firma Eugeniusz kafelkowanie wszystkich powierzchni, remont łazienek i biały montaż. Tel. 502-215-918.

• Malowanie dachów, elewacji, podbitki Papa termozgrzewalna. Mycie dachów, montaż rynien, tel. 514-666-992.

• Tynkowanie ręcznie , murowanie, kafelkowanie płtyty g.-k., gładzie, prace remontowe, tel. 694-944-933.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.

LARYNGOLOGIA

• Dr n. med. Jolanta Grabowska, specjalista laryngolog, praktyka lekarska przeniesiona : Centrum Medyczne OSTROMED, ul.Kasprowicza 1 Racibórz, rejestracja 604-347-669.

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie: nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*
• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**
Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*
• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).
Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*
• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.
Czcionka biała, tło czarne

APLA*
• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.
Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*
• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.
* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,

Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl 99b8466267

On chciałby zapowiedzieć „Wilki”, ona jak się dowiedziała, że będzie mu partnerować zrobiła wielkie oczy

Są z Ekowystawą od jej pierwszej edycji sprzed ćwierć wieku, choć ich role dziś są inne niż wtedy. Każdy odwiedzający pietrowickie „targi” ich spotyka, bo dbają o dobrą atmosferę imprezy, prowadząc program sceniczny. Rozmawialiśmy z parą konferansjerów Ekowystawy.

Ewa Okrent i Piotr Bajak są dwiema postaciami, które mocno kojarzą się zwiedzającym z tą imprezą. Ona jest „świeżynką” na przestrzeni ponad dwudziestoletniej historii wydarzenia, z kolei pan Piotr to opoka, niczym biblijny filar, na którym spoczęły wszystkie ciężary prowadzenia Ekowystawy przez długie lata.

– Ewa Okrent jest po raz trzeci jako prowadząca, czyli kończyła poprzedni cykl i zna już nową formułę, tę z udziałem Nowin. Wójt Adam Wajda podkreśla, że lokalność to kluczowy element. Kiedyś na Ekowystawie gościły krajowe gwiazdy telewizji, później postawiono na swoich. Czy Ewa Okrent czuje swego rodzaju ciężar odpowiedzialności, wiedząc, że wszyscy mieszkańcy Pietrowic Wielkich patrzą na nią i kibicują?

Ewa Okrent: – Powiem tak: dla mnie to na pewni nie jest żaden ciężar, lecz ogromne wyróżnienie. Czuję się zaszczycona tym, że mogę reprezentować naszą lokalną społeczność i Gminę Pietrowice Wielkie na tak szerokim polu działania. Z racji tego, że lubię to robić, sprawia mi to ogromną satysfakcję. Piotr może potwierdzić – kiedy przechodzimy między ludźmi i otrzymujemy uściski dłoni oraz słowa: „Słuchajcie, naprawdę dobrze wam to wychodzi”, to dodaje nam to skrzydeł.

– Pan Piotr Bajak z niejednego estradowego pieca miał okazję zjadać chleb i przy tym współpracować z bardzo znanymi nazwiskami polskiego show-biznesu. Jak się występowało ramię w ramię z ikonami telewizji?

Piotr Bajak: – Pietrowickie ekotargi rozpoczęły się w czasie, gdy musieliśmy postawić na większą rozpoznawalność, żeby przyciągać ludzi do naszej imprezy. Faktycznie, mieliśmy tutaj niemal wszystkie ogólnopolskie gwiazdy spośród prowadzących imprezy: Krzysztof Ibisz, Tomasz Kammel, Katarzyna Dowbor, Agata Młynarska, Agnieszka Włodarczyk, Katarzyna Cichopek, długo by wymieniać i nie chciałbym nikogo pominąć. Czasami niektórzy się śmieją, że gwiazdy się zmieniały, a Bajak w Pietrowicach Wielkich był zawsze. Powtarzałem wtedy pół żartem, pół serio, że mam jedną podstawową zaletę: robię to społecznie, za darmo, a tamci biorą za to pieniądze. Ale mówiąc poważnie – teraz mamy swoją gwiazdę, Ewę Okrent, która sprawdza się w tej roli doskonale, więc nie ma powodu szukać kogoś innego.

Ewa Okrent: – Muszę dodać, że Piotr trochę „spowodował” moją obecność tutaj. Namówił mnie, żebym bardziej zaangażowała się w działalność społeczną. Startowałam w wyborach, byłam radną, sołtysem, ale on wiedział, że mam wrodzony talent do wystąpień. Trzeba było mnie trochę przekonywać, podobnie jak naszych małżonków do zgody, bo taka praca odbywa się kosztem rodziny – dosłownie znika się na dwa dni. Ale udało się i tworzymy dobry duet. Staramy się robić to jak najlepiej potrafimy.

– Pan Piotr ma przy swoim boku już drugą damę sceny, która łączy w sobie kompetencje i lokalność. Na pietrowickiej gali gospodarczej w styczniu towarzyszy panu Sylwia Mróz (z d. Marker), a wiosną na Ekowystawie, pani Ewa.

Piotr Bajak: – To dwa różniące się wydarzenia i faktycznie stworzyłem z Sylwią Mróz taki stały duet. Na Ekowystawie z Ewą uzupełniamy się w nieco inny sposób, co tylko wzbogaca imprezę. Uważam, że trzeba się rozglądać wokół i znajdować osoby, które po pierwsze chcą to robić, a reszta już sama się układa po ich myśli.

– Przyznam, że sposobem scenicznego funkcjonowania kojarzy mi się pan ze słynnym Wojciechem Pijanowskim prowadzącym kultowe, pierwsze „Koło Fortuny” w latach 90-tych ubiegłego wieku. Ma pan w sobie coś z niego, wysoka, szczupła sylwetka, niski głos, nawet sposób prezencji podobny.

Piotr Bajak: – Tak, spotykam się z taką opinią, a jego dobrze pamiętam z telewizji i lubię. Wiele lat temu miałem nawet okazję go spotkać i chwilę porozmawiać. Bardzo sympatyczny człowiek.

– Kiedy Ewa Okrent pietrowiczanka śledziła kolejne, te pierwsze ekotargi, to była taka myśl – patrząc na przykład na Katarzynę Dowbor: a może ja też bym sobie na tej scenie poradziła?

Ewa Okrent: – Nigdy! Byłam bardzo wstydliwą osobą – nikt mi w to dziś nie wierzy, nawet Piotr. Przełom nastąpił w 1996 roku, kiedy zaczęłam pracę w handlu, w Empiku na rynku w Raciborzu. Tam trzeba było się otworzyć na klienta. Jak zaczęłam wtedy mówić, to mówię do dzisiaj. Wracając do Ekowystawy – któregoś roku zaprosił mnie do urzędu ówczesny wójt Andrzej Wawrzynek i zapytał, czy bym nie poprowadziła Ekowystawy. Ja zrobiłam wielkie oczy, nogi się pode mną ugięły. Pytałam: „Panie wójcie, czy na pewno ja?”. On był o tym przekonany, a Piotr mi powiedział: „Dasz radę”. Wtedy poczułam się tak ciepło na duszy. Postanowiłam spróbować.

Co ciekawe, podczas jednej z wystaw poznałam Tomka Cibę, menadżera muzycznego. Powiedział mi wtedy: „Nie chciałabyś nawiązać współpracy?”. Oszacował mnie wzrokiem i tak od 10 lat pracujemy wspólnie na różnych imprezach, a ja pracuję jako konferansjerka, a nawet trochę podśpiewuję – wtedy z mężem, gitarzystą.



Ewa Okrent i Piotr Bajak to stali konferansjerzy Ekowystawy w Pietrowicach Wielkich

– Program Ekowystawy jest bardzo szeroki. Co jest najtrudniejsze w prowadzeniu takiej imprezy?

Piotr Bajak: – Najtrudniejszy tak naprawdę jest tutaj sam początek – konferencja z wykładowcami i oficjalnymi gośćmi. To wymaga szczegółowego opracowania i podawania bardzo dokładnych informacji. Część festynowa, którą prowadzimy z Ewą, jest już bardziej na luzie, oparta na naturalnej energii. Oczywiście bywają trudne momenty z artystami. Czasami stwarzają problemy tam, gdzie zwykły człowiek ich nie widzi, ale trzeba do tego podchodzić z dystansem i zrozumieniem. Często ich wymagania to po prostu tarcza ochronna.

– Jak radzicie sobie państwo z nieprzewidzianymi sytuacjami, jak wygląda ta praca, której nie widać, ta za kulisami?

Ewa Okrent: – Jeśli artysta się spóźnia, to po prostu wychodzimy i nadrabiamy. Lubimy pożartować, opowiedzieć jakąś anegdotę lub zapowiedzieć, co jeszcze będzie się działo. Z każdym da się dogadać.

– Panie Piotrze, czy jest jakiś artysta, którego chciałby pan tu w Pietrowicach Wielkich zapowiedzieć, a jeszcze nie było okazji?

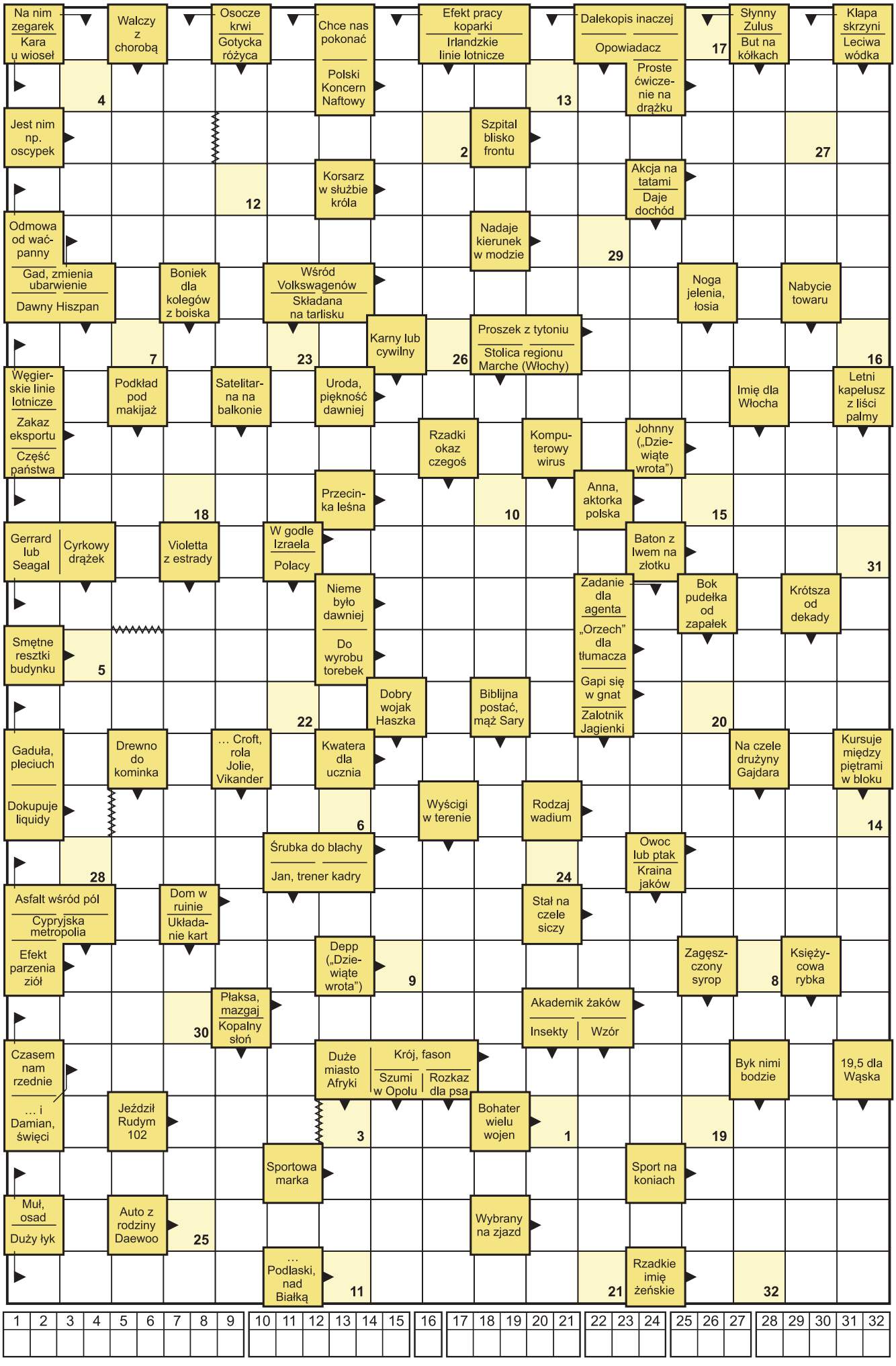
Piotr Bajak: – Przez wiele lat negocjowałem w tym temacie. Moim marzeniem był zespół Wilki. Mam wielki sentyment do ich twórczości. Niestety wcześniej się nie udało, ale wciąż mam nadzieję, że kiedyś na tej scenie wystąpi Robert Galiński i zaśpiewa. Chciałbym, żeby ten klimat tu zagościł.

Jeśli mogę coś dodać to 21. wystawa nie odbyłaby się, gdyby nie odbyła się ta pierwsza i kolejne. Chciałbym wspomnieć przy tej okazji wkład pana Henryka Joachima Marcinka (były, długoletni przewodniczący rady gminy), który był pomysłodawcą i organizatorem pierwszej edycji i następnych. Ja byłem w tej ekipie od samego początku. Ekowystawa przetrwała te ponad 20 lat dzięki pasjonatom, społecznikom i pracownikom urzędu. Pamiętam, jak na początku urzędniczki same kroiły kołacz i parzyły kawę. To grono ludzi – strażacy ochotnicy, wolontariusze – zawsze dbali o porządek i parkingi. Dziś mamy wspaniałego współorganizatora w postaci Wydawnictwa Nowiny, co daje większe możliwości, ale o tych społecznych początkach należy pamiętać i je szanować.

Ewa Okrent: – Dodam, że na tej pierwszej wystawie wraz z siostrą rozdawałam ulotki i sadzonki jako młoda dziewczyna. Tak domknęła się historia – od rozdawania ulotek do prowadzenia imprezy.

(ma.w)

eprasa.pl 99b8466267



HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Potrzebujesz swobody, inaczej w związku pojawią się konflikty. Opanuj swoje emocje, humory, pragnienia, wszystko się unormuje. W pracy dokończ co zacząłeś. Dobra passa w finansach.

BYK 21.04 – 20.05
Bliska ci osoba czuje się odsunięta na boczny tor. Nie lekceważ tego. W pracy pora na zmiany, na horyzoncie poprawa finansów. Postaraj się o więcej ruchu, relaksu, sportu, nie poddawaj się.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Partnerowi okaż więcej czułości, a wyjdzie to wam obojgu na dobre. Uważaj na nieuczciwych kolegów w pracy, nie daj się wykorzystać. Koniec tygodnia przyniesie niespodziankę finansową.

RAK 22.06 – 22.07
W związku wprowadź więcej spontaniczności i radości. W pracy szansa na zmianę stanowiska, realizację ambitnych planów, dobra atmosfera, poparcie. Nie zmarnuj tej szansy. Środek tygodnia to czas na spłatę zadłużenia.

LEW 23.07 – 22.08
Same miłe niespodzianki, harmonia, motylki w brzuchu, cudowna atmosfera, jak za dawnych lat. Nie zapożyczaj się tylko. Relaksuj się, słuchaj muzyki i stosuj dietę, pij dużo wody niegazowanej. Zrób badania kontrolne serca.

PANNA 23.08 – 22.09
Nie lekceważ swoich obowiązków. Odrób zaległości, przyłóż się, pokaż, że ci zależy na pracy. W finansach bez zmian. Dasz radę jednak kupić wymarzone gadżety, poprawisz sobie humor, nie zapomnij o bliskiej osobie, spraw również jej niespodziankę.

WAGA 23.09 – 22.10
W związku dobra passa, rozkwit uczuć, przywiązanie, wolne Wagi znajdą drugą połówkę, nareszcie. Sprawy zawodowe w twoich rękach, cieszysz się uznaniem, podziwem, jest ktoś, kto zazdrości ci powodzenia, bądź czujny.

SKORPION 23.10 – 21.11
Nie bądź tak strasznie podejrzliwy i nerwowy. Więcej luzu, swobody, uśmiechu, czułości. W pracy jesteś nadgorliwy, rób tylko to, co do ciebie należy. Wydatki planuj z kalkulatorem, na rozrzutność nie możesz sobie pozwolić.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Twoja druga połówka przysporzy ci wiele radości i szczęścia, w związku cudowne chwile. Pracy bardzo dużo, trochę zaległości, musisz nadrobić zanim wybierzesz się na odpoczynek. Jak zawsze za mało masz pieniędzy a wydatków dużo.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Powodzenie w sprawach zawodowych, uznanie, możliwy awans, zmiana miejsca pracy. Korzystaj z każdej szansy aby poprawić swoją sytuację. Niespodziewany przypływ gotówki, nagroda, premia. Odłóż trochę na wakacje.

WODNIK 20.01 – 18.02
Jak zawsze pracujesz za trzech, niepotrzebnie się narażasz na plotki, cieszysz się uznaniem, niech ci to wystarczy. Więcej luzu w pracy. Bardzo dobre finanse, należna ci premia będzie większa.

RYBY 19.02 – 20.03
Miłość kwitnie, zadbajcie o nią. W pracy nauka czegoś nowego, dokształcenie, podniesienie kwalifikacji, nie przegap tej okazji. Daj swojej wątrobie odpocząć, zrezygnuj ze słodkich ciast, tłustych potraw.

opracował Rosarius • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺ ☻ ☺

Dwaj starzy przyjaciele spotykają się po długim czasie.
– Co słychać? – pyta pierwszy.
– A, nic dobrego – odpowiada drugi – Cierpię na moczenie nocne i nie wiem, co z tym zrobić.
– Wiesz co, tu niedaleko mieszka dobry psychoterapeuta. Spróbuj, może on znajdzie sposób.

Przyjaciele spotykają się po kilku miesiącach.
– No i co, byłeś u tego psychoterapeuty?
– Byłem i jestem Ci bardzo wdzięczny.
– Już się nie moczysz?
– Moczę, ale teraz jestem z tego dumny!

☺ ☻ ☺

Spotykają się dwaj właściciele firm:
– Słuchaj, ty swoim pracownikom płacisz jeszcze pensję?
– Nie.
– Ja też nie. A oni i tak przychodzą do pracy?
– No przychodzą.
– U mnie też. Słuchaj, a może by tak pobierać opłaty za wejście?

☺ ☻ ☺

Dwa kościotrupy wchodzą do taksówki, jeden mówi:
– Zaraz wracam!
Po pięciu minutach wsiada do samochodu z płytą nagrobną.
Drugi go pyta:
– Po co Ci płyta nagrobna?
– Na miasto bez dokumentów?

☺ ☻ ☺

Sika pijak na ulicy, podchodzi policjant i mówi:
– No będzie to pana kosztowało mandacik 50 zł.
Facet wyciąga stówę, a policjant:
– Nie mam wydać.
– Lej pan, ja stawiam.

☺ ☻ ☺

– Panie kelner, jakie wino poleciłby pan do tego dania – wytrawne, czy półwytrawne?
– Pan jest z tą damą, która właśnie wychodziła do toalety?
– Owszem.
– To polecam wódkę...

☺ ☻ ☺

- Co to jest, jak się błyska na dworze?
- Aktualizują Google Maps...

eprasa.pl 99b8466267